Ner 153. Kraków 10 Lipca — Wtorek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zła. 20	zła. 5	zła. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
zła. **20.**—	zła. **10.**—	zła. **5.**—	zła. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zła. **21.**—	zła. **10 50** c.—	zła. **5 25** c.—	zła. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zła. **24.**—	zła. **12.**—	zła. **6.** —	zła. **2 25** c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„CZASU“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o zacytowanie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Przy tem upraszamy tych Szanownych pp. Prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdanie odbierali, o łaskawe nadesłanie przypadającéj kwoty za 3cią seryę w ilości *centów* 72. Ci zaś, którzy jeszcze i za drugą seryę nie zapłacili, raczą *złr.* 1 i 72 *centów* dołączyć.

Odpowiadając potrzebom publiczności ciekawej najświeższych doniesień, starać się będziemy o dostarczanie ich drogą telegraficzną, a w niedziele i święta wydawać będziemy w zwykłej godzinie popołudniowej osobne dodatki, które wieczornym pociągiem kolei odchodzić będą do Galicyi.

Administracya i Ekspedycya *Czasu* przeniesiona została na ulicę Różaną do lokalu Drukarni *Czasu*.

Czastkowa zaś sprzedaż *Czasu* znajduje się w sklepie p. Mikołaja Jawornickiego, w domu p. Kirchmayera w Rynku głównym.

Kraków 9 lipca.

Wojna siedmiodniowa, a mało co dłuższa, jeśli ją liczyć będziemy od rozpoczęcia pierwszych kroków nieprzyjacielskich, zawieszoną została za pośrednictwem Francyi, sądzimy zaś, że oraz i zakończoną będzie. To tak krótkie jej trwanie nie jest ani przypadkowym skutkiem porażki jednej strony, ani dowodem wyższości jej przeciwnika, lecz stwierdzeniem charakteru epoki pędzącej parą i iskrą elektryczną, świadectwem szybkości działania, które dziś w wojnie się objawiło, jak się zwykło również objawiać we wszystkich dziełach pokoju. Szybkość i energia, w ogóle inicyatywa, bez której ani przedsiębiorstwo żadne ani administracya kwitnąć i rozwijać się niemogą, muszą również w działaniu politycznem, a przeto i w najwyższem onego natężeniu, w wojnie, znaleść zastosowanie, jeśli się pożądanych skutków spodziewać można. Któreby państwo chciało dziś rozkładać wojnę na lata, dałoby tylko dowód, że nie umie posługiwać się wszystkiemi środkami przyśpieszonego ruchu, albo że tych środków nie posiada, a przeto wojny prowadzić nie może. Opieranie się na massach w pokoju, działanie massami w wojnie, użycie najnowszych wynalazków ku podniesieniu handlu i przemysłu dotąd służących, a zastosowanie ich w wojnie, idzie z sobą w zgodzie. Ażeby zaś zrównoważyć te olbrzymie środki i tę broń morderczą, wojna musi być krótką. Jeden dzień jej musi zastąpić dawniejszy rok kampanii.

Przy tak potężnych środkach, jedna wyższa siła militarna byłaby zdolną zdobywać państwa, w kilkudniowej kampanii dotrzeć do stolicy nieprzyjaciela i dyktować mu prawa. Stoi atoli temu na zawadzie interes sąsiadów. Nadaremnie rozprawiają publicyści o zasadzie nieinterwencyi, a twórcy prawa publicznego zapisują ją między doktryny, w deklaracyach nawet rządowych widzimy ją obwieszczaną. Fałsz to umyślny, czy z nieświadomości płynący. Wszystkie interesa państw i krajów są nazbyt blisko z sobą spowinowacone, aby wolno było jednemu rządowi przypatrywać się obojętnie na to, co się dzieje w sąsiedztwie. Ta udana obojętność jest albo świadectwem samolubstwa albo dowodem bezsilności, albo wreszcie ukrywaną kabałą i podstępem.

Musiało przeto przyjść i w obecnej wojnie do interwencyi, gdyż interesa Francyi nazbyt byłyby dotknięte tą zmianą stosunków w Niemczech, jakie zapowiadać się zdawał oręż pruski, skoroby mu Austrya, na dwie strony zajęta, tamy położyć nie była w stanie. Pośrednictwo Cesarza Napoleona jest w rzeczy saméj interwencyą. Niechaj je bowiem Prusy odrzucą, a znajdą się nietylko naprzeciw całym siłom Austryi wyswobodzonym na południu przez oddanie Wenecyi Napoleonowi III, ale oraz i naprzeciw siłom Francyi, którąby wnet wojskom pruskim wstrzymać się w pochodzie nakazała. Przekazanie Wenecyi Cesarzowi Francuzów wywołuje interwencyę jego, a zarazem usuwa udział Włoch w wojnie, bez względu na możebne zobowiązania się gabinetu florenckiego względem Prus. Nie przypuszczając zaś, aby Prusy ośmieliły się postawić czoło Austryi i Francyi, trzeba koniecznie przyjąć, że wojna już skończona.

Warunki pokoju — to rzecz inna. Tu już różnostronne interesa w grę wplątane zechcą znaleść dla siebie zaspokojenie lub ubezpieczenie, a taka ich jest mnogość, że nie wystarczyłyby układy między stronami bezpośrednio wmieszanemi, lecz wszystkie państwa znalazłyby potrzebę zabrania głosu. Kongres przeto, którego wzbraniały się dawniéj przyjąć niektóre mocarstwa, stał się dziś nieodzownym. Wypadnie bowiem urządzić stosunki obustronne Austryi i Prus, stosunki obu tych mocarstw do Niemiec, dać nowe podwaliny a może i nowe granice Rzeszy niemieckiej, zamknąć kwestyę włoską, uregulować sprawę rumuńską, a może w nowem przeobrażeniu stosunków Europy, okaże się potrzeba uwzględnić choć w części interesa Polski.

Są to jednak dalekie następstwa tej krótko trwałéj, niemniéj jednak ważnéj wojny, która rozdarła do reszty traktaty r. 1815, łatane dotąd zmudną pracą dyplomacyi po ich tylokrotnem podziurawieniu. Położenie obecne jest nazbyt zgmatwane, jak każde położenie w wojnie na tak rozległe prowadzonej rozmiary, ale tyle z niego rozpoznać można, iż akt odstąpienia Wenecyi na rzecz Cesarza Francuzów, wprowadzając jego samego w bezpośredni udział, czyni go nietylko rozjemcą ale i stroną interesowaną, a zamykając wojnę, otwiera drogę nowemu urządzeniu Europy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 3 lipca.

Francya spogląda spokojnie na krwawą wojnę w Czechach, rozbiera biuletyny stron, często sprzeczne, i czeka na wielką bitwę. Giełda trzyma się nie źle, bo widzi, że nie realizują się dwa przypadki wmieszania się Francyi: działanie zaczepne Austryi w chęci odebrania Lombardyi i wystąpienie Rosyi. Austrya zatrzymała się nad Mincio, a Rosya pozostaje w bacznej bezczynności. Dzisiejszy *Constitutionnel* tłumaczy dalej politykę Napoleona III: nie jest on ani z Austryą ani z Prusami, jest za planem wyłożonym w liście do p. Drouyn de Lhuys, tj. za rozłożeniem Niemiec na trzy części; wie on, że wojna Niemiec będzie potrzebowała jego poręki. Z taką polityką Cesarz ma nadzieję, że Niemcy roztrącą się same na trzy części i że traktaty z r. 1815 zostaną zniweczone. Dopiero po tej operacyi przeobrażenie reszty Europy stanie się podobne. Cesarz i p. Drouyn de Lhuys żyją równie dobrze z ks. Metternichem jak z hr. Goltzem, a depesze przywiezione przez hr. Müllinen utwierdziły ich w ich bezstronności. Tylko ks. Napoleon, z miłości do Włoch, okazuje wyłączną przyjaźń dla hr. Goltza. Baron Budberg trzyma się na boku. Cesarstwo są jeszcze w Tuilleryach. Przybyła tu z Berlina pani Benedetti. Hr. Teck, młody mąż księżniczki Cambridge, przejechał z żoną przez Paryż, udając się do Wiednia. Miał on być w Tuilleryach.

Sfery rządowe są spokojniejsze o Anglię i nie lękają się bardzo sparaliżowania planów cesarskich. Lord Derby nie złożył jeszcze gabinetu liberalno-torysowskiego i zapewne obejmie rządy z samymi Torysami. Taki gabinet długo się nie utrzyma. Agitacye ludowe w Anglii są coraz częstsze.

Konferencya rumuńska dotąd się nie zebrała, mając pewność, że Turcya nie wkroczy do Wołoszczyzny. Onegdaj Cesarz przyjął ostatni raz deputacyę rumuńską, która dziś odjeżdża. Pozostaje tu tylko urzędowy ajent rumuński.

Ciało prawodawcze skończyło sesyę onegdaj. Głoszono, że na ostatniem posiedzeniu p. Rouher da nowe objaśnienia o polityce cesarskiej, ale się omylono. Skończyło się na krótkiem przemówieniu hr. Walewskiego, w którem była wyrażona ufność w rozum Cesarza i zapowiedzenie zebrania się „na rok przyszły“. Z mowy hr. Walewskiego zdawałoby się, że Izba nie zostanie zwołaną tego roku dla uchwalenia pożyczki. Jeżeli tak będzie, sprawdzą się słowa jednej wysokiej osoby, o których w swoim czasie doniosłem: „tego roku nic nie robimy, zachowujemy się na rok przyszły.“

Senat jeszcze obraduje. Mówią wiele, że Cesarz zamierza mu przedstawić Senatus konsult zmieniający dawniejszy z d. 24 listopada, odejmujący Ciału prawodawczemu prawa przedstawienia adresu, a dający mu w zamian prawo interpelacyj, rozumie się interpelacyj upoważnionych przez bióro. Jest to znak, że Cesarz chce mieć wolne ręce w polityce zewnętrznej. *Presse* jest za tą reformą.

Spokój wewnętrzny jest głęboki. Stan finansowy wyborny. Dzienniki ograniczają się na wiadomościach niemieckich, unikając dawnej polemiki o pokoju lub wojnie.

Czas wcale nie przychodzi.

Paryż 3 lipca.

? Dzisiejszy list muszę zacząć od doniesienia, że *Czas* już prawie całkiem tu nie dochodzi. Od kilkunastu dni przyszedł tylko dwa razy, raz trzy a drugi raz dwa numery od razu. Nie dziwię się też wcale, że i moje korespondencye was nie dochodzą, a te, które widzę wydrukowane, są o pięć lub sześć dni spóźnione. Wina tego leży oczywiście w przerwach na kolei, porobionych przez gości pruskich w Opawie i w Oświęcimie. Stosując się do tych arcy-niemiłych dla dziennikarstwa okoliczności, wspomnę w niniejszym liście tylko o rzeczach takich, które choćby zostały spóźnione, zachowają jeszcze choć cokolwiek zajęcia.

Francya trwa dotąd na stanowisku bacznej neutralności, ale przygotowuje się widocznie do nagłego wystąpienia na scenę publiczną. Są już dosyć wymowne skazówki, które domysł ten potwierdzają.

Tak przedewszystkiem, od kilku dni coraz głośniej jest mowa o zmianach ministeryalnych. Obecnego ministra skarbu ma zastąpić p. Magne. Powodem tej zmiany jest pedantyczna kontrola pana Foulda, wobec której rząd nie mógłby przyjść do pieniędzy potrzebnych do przedsięwzięcia zbrojnej interwencyi lub wojny, bez zaciągnięcia pożyczki— a zaciągnięcie pożyczki, choćby się szybko odbyło, potrzebowałoby jednak pewnego czasu, a nadto zdradziłoby naprzód zamiary rządu. Przeciwnie zaś przy ministerstwie p. Magne lub innego podobnego ministra, rząd będzie w stanie za pomocą przeniesień czyli przekazów (*virements*) przysposobić sobie fundusze na nadzwyczajne wydatki w tajemnicy zupełnej. Mówią przytem, że plan nowej pożyczki, którąby Ciało prawodawcze dopiero następnie uchwaliło, już jest wypracowany, a nawet są tacy, którzy chcą wiedzieć, że emisya 3% akcyi będzie po 55. Co do drugiej zmiany ministeryalnej panuje domysł, że pana Drouyn de Lhuys ma zastąpić p. Benedetti obecnie poseł francuski w Berlinie. P. Benedetti jest jak wiadomo jednakowych przekonań z pp. Thouvenelem i Lavalette, a przeto jego wejście do ministeryum miałoby znaczenie przyjęcia przez rząd polityki włosko-pruskiej. Jest to jednakże tylko wieść, mająca wprawdzie i prawdopodobieństwo za sobą i niejaką konsystencyą w sferach rządowych, ale jeszcze zupełnie nie potwierdzona.

Drugą skazówką, że rząd zamierza wejść na pole polityki czynnéj, jest *Senatus-Consultus*, który zapewne już w tych dniach zostanie przeprowadzonym. Nowa ta ustawa ma ni mniéj, ni więcéj na celu, jak tylko częściową zmianę konstytucyi. Pierwszą wiadomość o niéj przyniosła przed trzema dniami *La Presse*; wczorajsza *Patrie* określiła ją już dokładniéj a dzisiejsza *La France*, w swem południowem wydaniu, podaje sześć paragrafów, które tę ustawę składają. Nie sądzę jednak, ażeby warto było te wszystkie podania powtarzać, bo projekt ten dopiero dziś jest dyskutowanym na radzie ministrów a jeszczé potem będzie przedłożonym radzie tajnéj. Może być jeszcze zatem w szczegółach bardzo znacznie zmodyfikowanym. Natomiast wszakże nie waham się w ogólności wyrazić o nim to przekonanie, iż zmiana ta niewątpliwie nie będzie koncesyą w duchu liberalnym, co już stąd wnosić należy, iż wzięto ją przedsię dopiero po zamknięciu kadencyi Ciała prawodawczego. Treść zresztą téj zmiany, nie wdając się w szczegóły, da się określić następnie: Prawo odpowiadania adresem na mowę tronową, przysłużające dotychczas Izbom, zostaje zniesionem, a natomiast przyznanem prawo interpelacyi, ale pod takiemi zastrzeżeniami i z takiem ograniczeniem, że dyskusya nie będzie możebną. Jeżeliby każda interpelacya musiała być pokrytą znaczną ilością podpisów i pierwéj być wotowaną w komisyach, i to w ten sposób, że uzyskawszy dopiero większość głosów wszystkich komisyj tj. trzech na pięć w Ciele prawodawczem a pięciu na dziewięć w senacie, któreto ograniczenia na pewno są spodziewane, to już nie ulega wątpieniu, że tylko taka interpelacya mogłaby być wniesioną, którąby sam rząd kazał przepuścić. Ten *Senatus-Consultus* zatem ma oczywiście na celu zniesienie wszelkiéj politycznéj dyskusyi w Izbach, a przeto wyswobodzenie rządu zpod wszelkiéj kontroli w polityce zagranicznéj.

Trzecią nakoniec skazówką w duchu wyżwspomnionym jest ta okoliczność, iż gabinet francuski zbiera oczywiście powody do wystąpienia przeciwko Belgii. I *Patrie*, która teraz znowu jest w bliższych stosunkach z rządem, i *Constitutionnel*, którego ważniejsze artykuły bywają teraz zazwyczaj inspirowane przez samego Cesarza, występują ciągle i coraz częściej przeciw rządowi belgijskiemu z powodu bezkarności małych dzienników, podburzających do królobójstwa. A kiedy rząd belgijski dzienniki te pociągnął do odpowiedzialności, to *Constitutionnel* wystąpił z oskarżeniem samego króla, podnosząc wieść, że jeden z redaktorów tych dzienników pobiera od niego roczną subwencyę. Zgoła, jeżeli kiedy bajka o wilku i owcy mogła znaleźć trafne zastósowanie, to teraz. Stąd też poszło, iż stosunki obu gabinetów do siebie znacznie się pogorszyły, a król belgijski, lubo już był zapowiedział swój przyjazd do Francyi, nie przyjechał do Paryża, a natomiast pojechał do Anglii.

Na takich i tym podobnych opierając się podstawach, w pewnych sferach rządowych wzrasta wciąż przekonanie, że gabinet francuski czeka tylko rezultatów bitwy mającej się toczyć pomiędzy Elbą i Izerą, ażeby się wmięszać w sprawę niemiecką. Wczoraj utrzymywano nawet jako rzecz pewną, że jeżeliby Prusacy zwyciężyli w tej bitwie, czego tu niemal ogólnie się spodziewają, natenczas Francya wkroczy do Belgii, w tym mianowicie celu, ażeby za nabytki Prus w Niemczech północnych zatrzymać część wallońską tego królestwa. Wkroczenie Francyi do Belgii sprawiłoby w całej Europie ogromne wrażenie, i bardzo być może, iż powstrzymałoby dalszą wojnę w Niemczech i spowodowałoby zwołanie kongresu, na którymby się załatwiły spór Austryi z Prusami, reorganizacya Niemiec i sprawa Włoska.

Podaję wam tę kombinacye, jako jedyną, która w tutejszych kołach poważnych jest dyskutowaną jako możliwa i która ma rzeczywiście niejakie prawdopodobieństwo za sobą.

Mogę wam donieść jako rzecz pewną, że tutejsze sfery rosyjskie oświadczają się stanowczo za Prusami i najgorzej są usposobione dla Austryi. Utrzymywałem zawsze, że pomiędzy Austryą i Rosyą żadne bliższe porozumienie nie jest możebnem; lecz teraz, jak mi się zdaje, umilkli już ci, którzy widzieli te oba mocarstwa w jak najzupełniejszem zbrataniu.

Od dni kilkunastu rząd francuski nie wydaje Polakom pasportów nigdzie na południe, czem oczywiście daje do zrozumienia, iż nie chce, aby Polacy zaciągali się pod sztandary Garibaldego. Robi on to na wyraźną reklamacyę rządu włoskiego, który nie chce narażać się Rosyi, bo był, jest i będzie w jak najprzyjaźniejszych z nią stosunkach. Przez przyjaźń dla Rosyi rząd włoski usunął nawet legion węgierski z widowni wojny i wyprawił go w Neapolitańskie, aby się bił z brygantami. To są fakta — a przecież choć fakta powinnyby nas nauczyć, czego się możemy spodziewać po Włochach związanych bez sromu najserdeczniejszą przyjaźnią z panem Bismarkiem.

Lwów 8 lipca. Namiestnik Galicyi wydał następujące ogłoszenie:

Moje odezwy z d. 12 i 28 z. m. do mieszkańców kraju, odniosły dzięki patryotycznej gotowości do ofiar, jaka objawia się we wszystkich warstwach ludności, jak najlepszy skutek. Bandaże i szarpie nadchodzą obficie; do przyjmowania i pielęgnowania chorych i ranionych wojowników zobowiązują się licznie osoby prywatne i korporacye, a nadto wpływają obficie ofiary i datki na pielęgnowanie chorych i ranionych żołnierzy. W wielu miejscach kraju ukonstytuowały się komitety patryotyczne, ażeby popierać jak najusilniej te dzieła patryotyzmu i czynnej miłości bliźniego.

Pragnąc skoncentrować czynności tak osób pojedyńczych, jakoteż istniejących w kraju lokalnych, powiatowych i obwodowych komitetów, a oraz wpływające za ich staraniem ofiary oddawać jak najrychlej na przeznaczony użytek, oświadczył się prezes galicyjskiego towarzystwa kredytowego i towarzystwa gospodarskiego JW. Kazimierz hr. Krasicki na moją prośbę z gotowością, stanąć w tym zamiarze na czele mającego się utworzyć we Lwowie centralnego komitetu patryotycznego, który się dzisiaj ukonstytuował.

Zapraszam tedy wszystkie wspomnione komitety i wszystkich dawców, ażeby odtąd zechcieli udawać się do rzeczonego centralnego komitetu, który udzielać będzie wszelkich żądanych wyjaśnień i starać się o spieszne i punktualne zrealizowanie każdej ofiary, ażeby każdy akt dobroczynności w porę i we właściwem miejscu cel swój osiągnął.

Lwów 7 lipca 1866 r.

Franciszek br. *Paumgartten* m. p.
c. k. Namiestnik.

Na posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie w d. 5 b. m. uchwalono następujący adres do N. Pana przedłożony przez wyznaczoną do tego komisyę:

„Najjaśniejszy Panie!

Wspaniałomyślne zamiary zapewnienia pokoju i wewnętrznej swobody ludom berłu Waszej c. k. Mości podległym, rozbiły się o zaborcze sąsiadów chęci.

Dawny sprzymierzeniec w wojnie rozpoczętej pod hasłem obrony narodowości, zniewolił Cię N. Panie do podniesienia oręża przeciw niesprawiedliwym podbojom.

W chwili tak ważnej, tak uroczystej dla znaczenia i przyszłości państwa, miasto Lwów poczytuje sobie za najświętszy obowiązek wyrazić Ci N. Panie szczere uczucia niezachwianej wierności, niezmiennego przywiązania do Najdostojniejszej Osoby Twojej i nieograniczonej gotowości do ofiar dla honoru i potęgi monarchii.

Pod opieką Twoich rządów, dających swobodę religii i narodowości, wszystkie szczepy w tym starym grodzie Lwa osiadłe w jedną zlały się całość, jednem przejęte uczuciem miłości i poświęcenia dla Twojej N. Panie Osoby.

Dziś liczni synowie tej stolicy i kraju całego walczą mężnie pod chorągwiami W. C. K. Ap. Mości, a my wszyscy jedną wznosimy do Wszechmocnego modlitwę o pomyślność oręża Twojego. Głęboko czujemy wyrażoną w manifeście boleść Twoją N. Panie, że dzieło pokoju i wewnętrznego przeobrażenia państw przerwane zostało.

Przejęty staraniem o dobro ludów Twemu berłu podległych, wstąpiłeś właśnie na drogę reform, zapewniających nam swobodny rozwój sił narodowych i samorządnych instytucyj, a groźna wojna wstrzymała dokonanie tych wzniosłych zamiarów.

Stając z ofiarą mienia i krwi w obronie Twojej najdostojniejszej osoby i potęgi monarchii, mamy to silne przekonanie, że bronimy oraz praw naszych, opartych na uroczystem zapewnieniu W. C. K. Mości.

Bolesna klęska, jakiej w tej chwili doznał Twój oręż N. Panie! nie może jak tylko spotęgować nasze poświęcenie.

Ufni w świętość sprawy, której ostatecznym celem swoboda ludów Twoich, ufni w błogosławieństwo Boga, mamy niezachwianą wiarę, że w końcu zwycięztwo pozostanie przy Tobie.

Racz N. Panie! przyjąć łaskawie te wyrazy uczuć naszych, które imieniem gminy składa u stóp tronu Rada miasta Lwowa.“

Co do odezwy Namiestnika względem przyjęcia na siebie pewnéj liczby chorych i rannych wojskowych, Rada miejska lwowska uchwaliła, jak pisze *Gaz. Lw.*, przyjąć całkiem na siebie począwszy od dnia 15 b. m. utrzymanie i pielęgnowanie 50 rannych z c. k. wojska austryackiego. Na większą liczbę fundusze kasy miejskiéj nie wystarczają przy ogromnym deficycie tegorocznym, którego pokrycie drogą pożyczki wobec teraźniejszych stosunków stało się niepodobnem. Rada miejska mimo to wszakże obowiązuje się dać pomieszczenie jeszcze drugim 50 rannym, do których utrzymania i pielęgnowania obowiązałyby się osoby prywatne. W takim razie dla ułatwienia gospodarstwa kasa miejska zaliczać ma sumy potrzebne, a następnie ściągać koszta od tych osób, któreby się do ponoszenia kosztów obowiązały. Celem pomieszczenia i całkowitego zaopatrzenia rannych, sekcya IV w porozumieniu z sekcyą II zawarły umowę z dyrekcyą tutejszego szpitalu głównego, która dla 50 rannych na własnym koszcie miasta zostać mających, ma dostarczyć wszystkich potrzeb za wynagrodzeniem umówionem. Obliczono koszt cały po koniec grudnia b. r. na 5000 złr. Do obsługi jednak rannych ma zażądać komisya miejska od władzy wojskowéj odpowiednich ludzi; doświadczenie bowiem nauczyło, że służba cywilna przy wojskowych chorych nie może utrzymywać porządku należytego. Lekarze miejscowi mają być wezwani do oświadczenia, czy i pod jakiemi warunkami obowiązują się nieść pomoc lekarską rannym.

Gazeta Lwowska ogłasza nominacye niektórych urzędników Wydziału krajowego, jako to:

Leon Krajewski, tymczasowy koncepista 1-ej klasy, sekretarzem 3-ej klasy; Rafał Karatnicki i Mieczysław Szczepański, tymczasowi koncepiści 3-ej klasy, tudzież Julian Wolański tymcz. koncepista 2-ej klasy, stałymi koncepistami 1-ej klasy; Henryk Jasieński, były auskultant sądowy, tymczasowym koncepistą 2-ej klasy; hr. Mieczysław Marassé Dr pr., Antoni Grott Dr pr. i Izydor Padlewski ukończony prawnik, praktykantami konceptowymi.

W służbie manipulacyjnej: January Skarzyński, tymczasowy sekretarz Wydziału krajowego, dyrektorem kancelaryi; Wojciech Madejski, tymcz. protokólista, zatwierdzony na tej posadzie; Józef Tarczyński tymcz. registrator i expedytor, mianowany archiwistą; Gracyan Nidecki i Juliusz Szczęsnowicz, tymcz. kanceliści, stałymi kancelistami 1-ej klasy.

Wiedeń 8 lipca. Gdyby nie obawa o los miasta, mniemalibyśmy, opierając się na dziennikach, iż wszystkie te uczucia, które miotały ludnością stolicy na wiadomość o klęsce straszliwej, nieprzewidzianej, niewytłómaczonej, okrytej dotychczas jeszcze jakimś fatalistycznym pomrokiem, wpłynęły już w spokojne koryto ponurej refleksyi. Ale obawa o los stolicy, o polityczne następstwa tego wypadku, wreszcie o bezpieczeństwo własne, utrzymuje ludność w nieustannem rozdrażnieniu. Niechcemy rozstrzygać, czy i o ile popłoch Wiedeńczyków ma za sobą prawdopodobieństwo ze strony strategicznej: to pewna, że obawy mieszkańców stolicy powinnyby się uspokoić, gdyby baczyli na sytuacyę polityczną stworzoną ostatniemi postanowieniami cesarskiemi, a przedewszystkiem pośrednictwem Francyi. Popłoch atoli nie zwykł rachować się z okolicznościami, i dla tego nie dziwi nas wcale, że *Ost D. Post*, najpoważniejszy organ najpoważniejszej części wiedeńskiego mieszczaństwa, radzi i żąda, aby kasy państwa, a przedewszystkiem zapas gotówki banku narodowego co rychlej w bezpieczne przeniesiono miejsce. Przykład Pragi, o której bezpieczeństwie szeroko i długo rozpisywano się przed rozpoczęciem kampanii, przyczynia się nie mało do podsycania obaw o los stolicy. Cóż z tego, że piszą i mówią o sile wałów otaczających Wiedeń lub o strategicznem znaczeniu szańca przedmostowego pod Florisdorfem, skoro to samo i w tych samych wyrazach pisano i mówiono o Pradze, która dziś stoi otworem nieprzyjacielowi, może już przez niego zajęta, a w każdym razie odcięta od monarchii, opuszczona przez wszystkie władze? Tak rozumuje opinia i srodze sobą trwoży.

— Dnie wielkich nieszczęść narodowych nie są stósowną porą do rekryminacyj: pewnik to znany i dawny, równie znany i dawny jak i ów, że właśnie na użyznionej krwią glebie nieszczęścia publicznego rekryminacye najbujniejszym wybujają porostem. Jak inaczej spodziewać się nie należało, i dziś w Wiedniu, pomimo wszelkiego wypierania się, poczyna się pora rekryminacyi.

Że uwięzionych jenerałów opinia z naigrawaniem powiedzie z Kapitolu na wierzch Tarpejskiej Skały, rzecz łatwa do pojęcia. Że jenerał Benedek pod straszną chłostą opinii straci laury słusznie i niesłusznie nabyte, to także rzecz łatwa do pojęcia, bo takiej chłoście podlegał każdy, co w krótkim czasie z niczego wyrósł wysoko, a w krótszym jeszcze spadł bardzo nisko. Ale to rzecz trudna do pojęcia, aby za grzechy kampanii odpowiedzialność zwalano na ministerstwo teraźniejsze, a mianowicie na ów kierunek spraw we-

wnętrznych, który reprezentuje hr. Belcredi. Nie opinia wysnuła z siebie taki pogląd na rzeczy.

Nowato próba, nowy manewr dziennikarstwa tylko centralistycznego, aby potężną falą oburzenia publicznego zwalić ninawistny sobie system. Pochop do podjęcia agitacyi w tej chwili, dał im może artykuł *Oestr. Ztg*, organu hr. Belcredego, napisany na pierwszą wiadomość o klęsce. Artykuł ów mieścił między innymi ustęp następujący:

„Unitaryzmu nie może chcieć Austrya i nie mogą chcieć także Niemcy: i Austrya i Niemcy odepchnęły go z równą energią od siebie: porodziłoby go pogwałcenie, absolutyzm byłby jego płodem, a u kolebki jego stanęłaby zagraniczna żądza zaboru. W Austryi i w Niemczech potrzebujemy federalizmu, federalizmu karmiącego swoje dzieci u piersi wolności, i w którym wszystkie żywotne elementa w zdrowym indywidualnym bycie znajdują silną tarczę i ochronną siedzibę, znajdują warownię pokojowego, wolnomyślnego i organicznego rozwoju. Federalizm w sojuszu z wolnością pokona w Austryi zamęt wewnętrzny, a w Niemczech secessyę pruską.“

Nazajutrz po ogłoszeniu tego znakomitego artykułu, główne organa centralistów, obie *Pressy* wiedeńskie odnowiły kampanię przeciw systematowi ministra stanu obie zaopatrzone argumentem, którym dawniej posługiwać się nie mogły, to jest: klęską.

„Ci ludzie — pisze dawna *Presse* w odparciu artykułu *O. Ztg* — nie są w stanie czegoś się nauczyć, lub o czemś zapomnieć. Polityka zawieszenia konstytucyi przyjazna federalizmowi, zadała najsroższy cios wpływowi Austryi w Niemczech. Niemcy w Austryi nie chcą nic słyszeć o federalizmie w Austryi, a mimo tego federalizm ma bronić ich interesów w Niemczech. O praktycznej stronie tej kwestyi *Oestr. Ztg* zdaje się nie mięć żadnego pojęcia. Jeżeli Austrya ma pozostać mocarstwem niemieckiem, to jej obowiązkiem będzie, jak było dotychczas, bronić interesów Niemiec (!)... Aby ocalić państwo, ma być przeprowadzonym systemem, któremu dwa najpotężniejsze ludy państwa, Niemcy i Węgry zarówno są oporne. Jeżeli *Oestr. Ztg* przemawiała z natchnienia, to nie pojmujemy, w jaki sposób ma odżyć zaufanie podkopane do głębi.“

Jeszcze silniej polemizuje nowa *Presse* w artykule czwartkowym. Żąda ona powołania co rychlej rady państwa, oczywiście ściślejszej, i rozwiązania kwestyi węgierskiej wielkoduszną inicyatywą monarchy, bo nie militarne, lecz polityczne kroki mogą teraz dostarczyć środków do prowadzenia wojny, którą podjęło ministerstwo, nie pomyślawszy o środkach politycznych.

Ztąd też nie na głowę samego dowódzcy spada odpowiedzialność za zaszłe wypadki. To pewna, że jeżeli ci ludzie, którzy teraz pozostają u steru, pozostaną i nadal, Austrya mimo pokoju, nigdy z ran się swoich nie wyleczy. Jeżeli zaś wojna ma być dalej toczona, to zaiste potrzeba czegoś więcej, jak powołania armii z południa. Potrzeba zupełnej zmiany systematu polityki wewnętrznej, potrzeba zadowolić Węgrów i przywróceniem do życia konstytucyi, stworzyć rękojmie konstytucyjnej przyszłości. „Na tem polega ratunek, na tem rehabilitacya Austryi w obec samej siebie, w obec Niemiec.“

Tak przemawia nowa *Presse*.

Zapisujemy te głosy dwóch najznakomitszych dzienników wiedeńskich, jako znaczący symptom kierunku, którym podąża polityka centralistów w Austryi. Bronić „niemieckiego posłannictwa“ (w praktyce oznacza to, jak wiemy, germanizacyę) Austryi, to zadanie, które sobie wytknęli, które śmiało wypowiadają w chwili, gdy nie porosły jeszcze zielenią groby tych, co życiem opłacili obronę niemieckiego stanowiska Austryi. Wiecznie być Niemcami i tylko Niemcami, a nigdy wyłącznie Austryakami, oddychać zawsze zagranicznem powietrzem i nie poczuć się nigdy w swej odrębności politycznej, w historycznym związku z innemi ludami monarchii, to choroba, która jeżeli radykalnie wyleczoną nie będzie, przyprawi Austryę jeszcze nie raz o takie klęski, jak ostatnia.

— Korespondent nasz wiedeński wspomniał w liście zamieszczonym w dodatku do numeru poprzedniego, że redakcyom dzienników wiedeńskich udzielono pewnych urzędowych informacyj o najświeższych wypadkach wojennych, a głównie o politycznych. Ta wspólność źródła sprawia, że to co w tej mierze podają dzienniki wiedeńskie, nie różni się zupełnie od siebie. Nowa *Presse* obejmuje owe informacye urzędowe w następującym artykule:

„Fzm. Benedek wraz z naczelnem dowództwem armii północnej otrzymał wszelkie, swobodę jego działania ubezpieczające umocowania. Podobnie jak wszystkie posady dowódzców w armii i kwatermistrzowstwie podług jego obsadzono woli, tak też dozwolono mu bez przeszkody wykonywać wszelkie strategiczne operacye i wstrzymywano się w Wiedniu od wszelkiego wpływania na jego postanowienia. Błędy popełnione w dowództwie tej przepysznej armii muszą być ogromne, gdyż słyszymy, najprzód że fzm. Benedek usunięty został z powierzonego sobie dowództwa, powtóre że dowódzca korpusu hr. Clam-Gallas, jakoteż szef sztabu w głównej kwaterze fmp. bar. Henikstein wraz z podszefem Krizmaniczem dziś jako więźniowie z rozkazu JCMości przywiezieni zostali do Wiednia, aby tu być stawionymi przed sąd wojenny. Na rozkaz cesarski komisya śledcza już wyznaczoną została.

Dalej, minister spraw zagranicznych hr. Mensdorff odjechał dziś w towarzystwie adjutanta JCMości majora bar. Fejerwarego na północ, aby JCMości o stanie armii północnej wierne przedłożyć sprawozdanie, i przekonać się o tem, coby z istniejącemi jeszcze w tej chwili „szczątkami“ tejże armii najwłaściwiej począć należało. Urzędowe nasze źródło dodaje nadto, że hr. Mensdorff z tego powodu wybranym został do tej militarnej misyi, iż podczas całej kampanii tak nieszczęśliwie przez Benedeka prowadzonej, okazywał się wybornym krytykiem strategicznym, gdyż on to w Wiedniu wobec N. Pana reprezentował w sposób bardzo stanowczy opinię tak o pierwszem jako i o ostatniem stanowisku Benedeka, jako one jak najnieszczęśliwiej wybrane zostały. Jeżeli mimo tego N. Pan nie przeszkadzał Benedekowi w jego dyspozycyach, to tylko ztąd pochodziło, że Cesarz chciał dotrzymać i dotrzymał danego wodzowi przyrzeczenia.

Hr. Mensdorff winien będzie ocenić na miejscu, ażali fzm. Benedek ma jeszcze zebrać resztki armii i powieść do Ołomuńca lub gdziekolwiek indziej, i co w ogóle ma się stać z owemi resztkami. W o d z e m a r m i i p ó ł n o c n e j p r z e s t a ł j u ż b y ć a t o l i p. B e n e d e k. Do tej chwili nie mianowano jeszcze jego następcy, a to dla tego, iż jak słyszymy, wcale się nie da jeszcze ocenić, czy będzie potrzebny następca, gdyż najprzód armia północna dopiero będzie musiała być utworzoną ze szczątków z przydatkiem sił nowych, a powtóre, odbywa się akcya dyplomatyczna, która zmienić może całą sytuacyę na północnym teatrze wojny.

Wskazówki, które w tej mierze otrzymujemy, dają do zrozumienia, że gabinet austryacki zwrócił się bezpośrednio do Cesarza Napoleona, aby pozyskać jego dyplomatyczną interwencyą, w moc której Austrya odzyska na południu swobodę ruchów, i armia południowa pod marszałkiem arcyksięciem Albrechtem będzie miała otwartą sposobność bronienia państwa na północy. Podług tego planu gabinet francuzki ma wziąść na siebie nakłonienie króla Wiktora Emanuela do zawarcia pokoju; Austrya, lubo na południu zwycięzka, poświęciłaby Wenecyę, i mogłaby więc z tamtąd wycofać swoją armię. Na takowe propozycye posła austryackiego w Paryżu, Cesarz nie miał jeszcze dać odpowiedzi bezwzględnie przyrzekającej, lecz opatrzył ją różnorakiemi klauzulami; ale już treść pierwszej odpowiedzi uchodzi u tutejszych dyplomatów za pomyślną oznakę udania się tej dyplomatycznej operacyi.“

Dotąd sięgają u r z ę d o w e informacye nowej *Pressy*. To co dalej mówi, jest jej własnem zdaniem, na które się chętnie piszemy:

„My sądzimy, iż wpływ Cesarza Napoleona na rząd Wiktora Emanuela niechaj sobie będzie jak chce potężny, jednakże wielką to będzie trudnością, nakłonić Italię połączoną z Prusami do osobnego pokoju, a nam zdaje się, jakoby misya hr. Mensdorffa na północ nie była tak wyłącznie militarną; gdyż byłoby to zjawiskiem nie do pojęcia, aby w tak ważnej chwili, właśnie ministra spraw zagranicznych, który przypadkiem jest i feldmarszałkiem — porucznikiem, wysyłano na północ dla inspekcyi wyłącznie militarnej. Może nie mylimy się, domyślając się, że hr. Mensdorff udaje się na północ i w misyi politycznej, i próbować będzie zawarcia bądź zawieszenia broni, bądź pokoju z Prusami.“

Teatr wojny.

W obecnym peryodzie przesilenia, gdzie sprawa wojenna stanęła że tak powiemy na rozdrożu, i w jednym kierunku ma przed sobą rozejm i pokój, w drugim nieobliczone jeszcze wypadki na polu bitew, niepewność i nadzieja, obawy i otucha ustępują sobie z kolei miejsca. Przywykła do błyskawicznych niemal w wieku naszym rozstrzygnień najważniejszych spraw świata, czego wymownym była dowodem kilkudniowa kampania teraźniejsza, niecierpliwi się publiczność zajmująca się polityką, że do téj chwili nie stał się już jawnym rezultat pośrednictwa Francyi w doprowadzeniu do skutku proponowanego a w zasadzie przyjętego już przez Prusy rozejmu. Kto jednak zważy, że rozejm w obecnéj chwili winien utorować drogę do pokoju, ten pojmie, że dzieło takie potrzebuje wszechstronnie dojrzałego namysłu i czasu, że aby w takiéj odległości stron umawiających się, dojść nieraz w najdrobniejszéj rzeczy do porozumienia się, muszą grać telegrafy niosące zapytania i odpowiedzi, musi dyskusya depeszowa przejść najrozliczniejsze fazy, zanim punkt jaki nabędzie mocy uchwały. W braku przeto nowych wiadomości, wracamy znów do wstecznego poglądu na fakta.

O najściu przez Prusaków miast granicznych Biały i Bielska następną otrzymujemy korespondencyą z d. 7go b. m.:

Biała 7 lipca.

„Najście naszego miasta przez Prusaków spowodowało niezwykły między tutejszymi mieszkańcami popłoch. Cały jednak wypadek do nader szczupłych da się sprowadzić granic.

We wtorek d. 3 lipca, w dniu tak niepomyślnym dla oręża austryackiego, konny patrol pruski złożony z 25 ludzi przybył do Bielska, a po dokładnem zbadaniu miejscowości, wyniósł się cichaczem z miasta, zapowiedziawszy nadejście silniejszego oddziału.

Mimo największej ze strony Prusaków grzeczności, wielkie między mieszkańcami panowało wzburzenie, grożące otwartym nawet wybuchem przeciwko panu Nendvichowi, obywatelowi z Bielska, którego niesłusznie o sympatye dla nieprzyjaciół podejrzywano, jako też przeciw protestantom, których bezzasadnie o też sympatye pomawiają.

Nazajutrz we środę dnia 4 o wiele większy oddział, złożony z kilkuset ludzi, nawiedził połączone ze sobą miasta Białę i Bielsk. Gdy Prusacy silne rekonesanse na wszystkie strony wysyłali w celu wywiedzenia się o stanowisku oddziałów austryackich, rozjątrzenie zgromadzonego na ulicach miasta Biały pospólstwa skierowało się przeciwko pojedynczym żołnierzom pruskim. Wśród różnych okrzyków, niepochlebnych dla wojska pruskiego, złamano jednemu z oficerów szpadę na kawałki. Stało się to na ulicy Wołowej. Na innem miejscu grad kamieni padał na kilku żołnierzy pruskich, z których jeden został ranionym.

Wojsko pruskie stojące w rynku miasta Biały wskutku tych wypadków ujęło siedmiu zupełnie spokojnych obywateli, których ze sobą uprowadzili do sąsiedniej Pszczyny (Pless). Miano ich trzymać aż do wydania rzeczywistych sprawców. Naczelnik oddziału nałożył kontrybucyę na oba miasta, a mianowicie burmistrz Bielska pan Sennewald wystawił weksel na 35,000 złr., a burmistrz Biały p. Samesch na 25,000 złr. Za wypłatę łącznej kwoty 60,000 złr. poręczył dom handlowy Sternikel et Gilcher.

Prusacy rozbili dwie lokomotywy, wodociąg, przerwali druty telegraficzne, i zepsuli most między Białą a Bielskiem.

Pruski jenerał hr. Stolberg wydał odezwę grożącą spaleniem obu miast za podobne wypadki, a burmistrz Biały p. Samesch wzywa, aby ludność kierując się rozsądkiem, zaniechała na przyszłość wszelkiej napaści na wojsko nieprzyjacielskie.

Natychmiast ustanowiono straż obywatelską, mającą czuwać nad porządkiem i spokojnością miasta.

Zresztą spokojność miasta w niczem zakłóconą nie została.

Obywatele zabrani po dwudniowym w obozie pruskim pobycie, gdzie ich nader uprzejmie przyjęto, *powrócili w Piątek d. 6 b. m. do Biały*.

W niedzielę d. 8 uda się deputacya obywateli do Pszczyny, do jenerała Stolberga z prośbą uwolnienia ich od nałożonej kontrybucyi.

Wielkie w ogóle oburzenie panujące tu przeciwko Prusakom i bezzasadne wieści o świetnem zwycięztwie austryackiem, ośmieliły pospólstwo do tych wybryków.

W tej chwili miasto nasze jest wolnem tak od wojska naszego, jak i pruskiego“.

Do tej chwili nie ma jeszcze szczegółowych raportów o walnej bitwie między Königgraetzem i Jozefstadem, której nieoznaczono dotąd nawet historycznego miana. Z doszłych krótkich, lakonicznych depesz zaledwo niedokładne mieć można pojęcie o przebiegu wypadków wojennych, które przyczyniły się do porażki armii austryackiej. Pole bitwy znajdowało się pomiędzy obiema zwyż wspomnionemi twierdzami, na wschód od pardubicko-reichenberskiej linii kolei żelaznej i tworzyło półkole, którego cięciwa wyrównywała odległości Königgratzu od Jozefstadu. Północnym punktem krańcowym stanowiska austryackiego było Horric, południowym Nechanic; punktem oparcia głęboko w tył sięgającego centrum była zapewne Lyppa. Według telegramów walki stanowcze zaszły pod Nechanic na lewem skrzydle i pod Chlumem w przedłużeniu centrum. Armia austryacka znajdowała się w bardzo silnej pozycyi. Czoło jej zasłaniały liczne stawy, lewe jej skrzydło roztaczało się, jak sam fzm. Benedek w swoim raporcie mówi, w oszańcowanej częściowo pozycyi opierającej się o Königgraetz. Zdaje się przeto, że 10ty korpus armii pod dowództwem fmp. Gablenza tworzył prawe skrzydło, 4-ty zaś hr. Festetitza, 6-ty bar. Raminga i 8-my fmp. Webera, który zastąpił arcyksięcia Leopolda, centrum, a 1 korpus hr. Clam Galasa i armia saska lewe skrzydło. W d. 3 zrana nastąpił atak w którym jak się z telegramów domyślać można, cała armia pruska była na placu boju. Książę pruski ściągnął rezerwę swoją (5-ty korpus) z okolic Klecka (Glatz), podczas, gdy książę Karol korpus rezerwowy (2 korpus) armii nadelbiańskiej z Zgorzelic (Görlitz) na plac boju wprowadzał. Wszystkie nowe oddziały, patrolujące w okolicach Star. Bolesławia i Rakonic połączyły się z armią nadelbiańską; cała przeto siła pruska w owej strasznej bitwie składała się z 280,000 ludzi czyli z 8 korpusów. Planem było Prusaków uderzyć z frontu na centrum i prawe skrzydło austryackie, podczas gdy prawdopodobnie bardzo znaczna część armii pruskiej okrążyła pozycyą lewego skrzydła i usadowiła się w Chlumie w tyle armii austryackiej. Ztamtąd to wtargnął nieprzyjaciel w pozycyą austryacką i rozpoczął morderczy ogień na flankę i tył jej linii. Szeregi austryackie zachwiały się i dowódzcy usiłowali lecz nie mogli już powstrzymać odwrotu. Odwrót zrazu porządny i powolny przybierał następnie coraz większy pośpiech jak wódz naczelny w raporcie swoim nadmienia, aż póki armia nieprzeszła przez most na Elbie. W skutku tej porażki, której winę głos publiczny przypisywał nieumiejętnemu prowadzeniu wojska, wyjechał z rozkazu Cesarza hr. Mensdorff, którego krytyczny pogląd na działania strategiczne obecnej kampanii, przewidywać miał niepowodzenia, w towarzystwie majora Fejerwary do głównej kwatery dla rozpoczęcia śledztwa i wykrycia właściwej winy. Poprzednio już atoli jak doniósł telegram, fmp. hr. Clam Gallas dowódzca 1-go korpusu, bar. Hönigstein szef sztabu jlnego armii północnej i jen. Krismanic dyrektor kancelaryi operacyjnej, powołani zostali do Wiednia, gdzie mają być stawieni przed sądem wojennym.

Depesza pruska datowana w d. 5 b. m. z Horic dając sprawę o powyższej bitwie mówi, że między ranionymi znajdują się arcyksiążęta Wilhelm i Józef, fmp. hr. Thun i hr. Festetits, a że pułkownicy sztabu jlnego Binder i Cotty zabici. Między jeńcami, których liczba już w owej chwili przechodziła 18,000 do 20,000 ma być wiele jenerałów i oficerów sztabowych. Liczbę zdobytych dział podają Prusacy na 120. Cała armia austryacka była w działaniu, którą dowodził fzm. Benedek osobiście. Gdy około godz. 2 została opanowaną pozycya za Bystrzycą i armia sasko-austryacka rozpoczęła odwrót, król sam stanął na czele kawaleryi ścigającej nieprzyjaciela.

Kreiz. Ztg z d. 5 b. m. następujący zamieszcza pogląd ogólny na przebieg i skutki tej bitwy:

Nie mogąc przeszkodzić połączeniu dwóch pruskich armij, ściągnął jak wiadomo Benedek wszystkie swe siły koło Köeniggraetz, na południe Józefowa, w celu wydania z góry już w pismach wiedeńskich zapowiedzianej wielkiej bitwy prącym od północo-zachodu Prusakom. Bitwa rzeczywiście wydaną została; a skutkiem odniesionej przez Austryą klęski cała północno-wschodnia część Czech, między Elbą i szląsko-czeskiemi górami zawarta, w naszem ręku pozostaje. Według wszelkiego prawdopodobieństwa muszą się Austryacy cofać do Morawii; a nawet i to kwestya, czy półnoeniejsza z ich linii odwrotowych, mianowicie kolej z Köenigsgraetzu przez Pardubic i Boemisch Trübau (zkąd rozdwaja się w jednę stronę do Ołomuńca w drugą do Berna) jest jeszcze zupełnie dla nich bezpieczną. Bo jeżeli na południu hrabstwa Glatz znajdą się dziś wystarczające po temu pruskie oddziały, to mogą przez wycieczkę i napad na Wildenschwert bardzo odwrót nieprzyjacielowi utrudnić. Zupełnie więc bezpiecznym jest dlań jedynie kierunek południowy ku Igławie.

Twierdza Köeniggraetz leży nad płynącą od Józefowa ku południowi Elbą, u ujścia do tejże rzeki Adler (z południo-wschodu). Nad samą Elbą, która dalej na południe pod Pardubicami ku zachodowi zawraca, i po prawym jej brzegu, idzie kolej żelazna. Równoodlegle z Elbą od północy ku południowi płynie od Miletyna rzeka Bystrzyca, będąca dopływem Cedliny (która to ostatnia około Giczyna przebiega). W północno-zachodnim kierunku od Koeniggraetz prowadzi trakt do Giczyna, z którego traktu pod Horicem odgina się droga na północ do Miletynu, gdzie jak się zdaje musiała być główna kwatera księcia Następcy przed bitwą. Przez ten to trakt przebiega o milę i trzy ćwierci od Koeniggraetz rzeka Bystrzyca; miejsce zowie się Sadowa, i tam to, na pagórkowatym, wioskami upstrzonym i wielu drogami poprzecinanym obszarze musiała zajść bitwa, — t. j. pomiędzy Sadową i Koeniggraetzem, pomiędzy Elbą i Bystrzycą. Grunt na południe drogi z Koeniggraetzu do Sadowy zdaje się równiejszy za to bardziej lesisty, niż po północnej stronie tejże drogi. Czy bitwa po obu stronach miała miejsce, czy też tylko od północy, o tem trudno dziś jeszcze mieć wyobrażenie.

O bitwie pod Königinhof w pobliżu Jozefstadu donosi korespondent *Schl. Ztg* z obozu pod Rottersdorf 1 lipca: Wczoraj bardzo szybkim sposobem dostałem się do głównej kwatery 2ej armii (szląskiej) na północ i niedaleko od Jozefstadt. Dość wcześnie z rana poszedłem obejrzeć najkrwawszą część pola bitwy, gdzie Austryacy (pułk Coronini) prawie co do jednego zostali wybici, gdy nagle aresztował mię silny patrol pruski szukający rozproszonych Austryaków. Pomimo moich protestacyj i legitymowania się papierami, kapitan Glasenapp zaprowadził mię do swego biwaku i kazał mię strzedz jak szpiega. Po południu o 2ej artylerzyści piesi eskortowali mię do głównej kwatery. O piątej wieczór odesłano moje papiery do księcia następcy tronu, a moją osobę do jeneralnego sztabu. W ciągu kwandransa wrócono mi papiery i otrzymałem piśmienne pozwolenie przebywania w główne, kwaterze, lub gdzie zechcę. Proszono mię tylko jak najgrzeczniej, abym pisząc do gazet nie wspominał o stanowiskach wojsk i przemarszach.

Ostatnie pole bitwy ciągnie się do głównej kwatery, zkąd we czwartek (28 czerwca) Austryacy wyparci zostali, poniosłszy ogromne straty. Przednie straże armii austryackiej stoją między Königshof i Jozefstadt, a nasze wojska przed Königinhof, który gwardya pruska wczoraj zdobyła z bagnetem w ręku. Z głównej kwatery poszedłem do naszych przednich straży i widziałem jak dwa bataliony 1go pułku gwardyi pieszej, dwa bataliony gwardyi strzelców i batalion pułku Augusty (4ty pułk grenadyerów) zdobywali szturmem wzgórza między Königinhof i Jozefstadem. Stałem w odległości 1400 kroków i doskonale widziałem przez lunetę wszystkie poruszenia. Pierwszy zaraz szturm powiódł się; nasze wojska zajęły połowę wzgórzy pomimo rzęsistego ognia nieprzyjacielskiej artyleryi. Doszedłszy do stoku wzgórzy, rzucili się z okrzykami na armaty austryackie i w krótkim czasie zmusili je do milczenia. Straty pruskie nie bardzo były znaczne, gdyż atak dokonany został z niesłychaną energią. Trudno sobie wyobrazić, z jak nieustraszonem męztwem wojska nasze rzucają się na nieprzyjaciela, zwłaszcza teraz gdy tak szczęśliwie się im powodzi. Żaden pułk nie chce pozostać w tyle, każdy wydziera się do walki, żeby się zmierzyć z Austryakami. Wzgórza Königinhof są w naszych rękach i lada chwila oczekują energicznego bombardowania twierdzy Jozefstadt.

Koeniginhof zdobyty został w piątek w południe. Miasto zajmowało 6,000 Austryaków. Nasza awangarda (złożona z 1 batalionu gwardyi fizylierów i 2-ch kompanij strzelców, razem 1,400 ludzi) rzuciła się do miasta. Przyjęto ich zabójczym ogniem, ale jedyna salwa z karabinów igiełkowych wparła Austryaków do środka miasta. Po drugiej salwie szeregi ich znacznie przerzedziły się, nasi zajęli domy przy rynku i w godzinę później byli już panami Koeniginhofu. Nieprzyjaciel częścią zabity, częścią wzięty do niewoli. Zniechęcenie żołnierza austryackiego było tak wielkie, że po kilkudziesięciu rzucało broń przed trzema lub pięcioma Prusakami.

Armia nieprzyjacielska poznaje teraz przewagę naszej broni i nie sądzę, by dotrzymać mogła placu.

Wczoraj skończono chowanie trupów, a stosunek poległych był taki, że na jednego Prusaka chowano 6 Austryaków.

Wczoraj wieczór znajdowaliśmy jeszcze ciężko ranionych Austryaków leżących w krzakach pod Rettersdorff. Jeden z nich umarł podczas przewozu, a dwóch jeszcze żyjących doniesiono do lazaretu w Burkersdorff. Straszny obraz przedstawia lazaret: pełno ciężko ranionych we wszystkich szopach i wozowniach. Jęki, wołania żałosne: wszyscy ciężko ranieni zapewne nie wyleczą się. Nie mogę znieść tego widoku i tylko podziwiam zimną krew lekarzy“.

Ponieważ telegram zapowiedział interwencyą moralną Francyi na korzyść zawieszenia broni między Prusami i Austryą, a wiadomości szczegółowych o bitwie pod Königgrätz jeszcze nie ma, podajemy opis miejscowości, które figurować będą w historyi obecnej wojny. Zaczynamy od Gitschina i Nachodu, o których dołączamy kilka szczegółów historycznych.

Gitschin a po czesku Iićjn, powiatowe miasto w Czechach było niegdyś stolicą lennego Księztwa Friedland, a Wallenstein nie żałował nakładów, ażeby rezydencyą swoją postawić na stopie świetności. Wallenstein zbudował w roku 1623 zamek, w którym rezydował ze świetnym orszakiem. Tenże wódz wybudował swoim nauczycielom, jezuitom, wspaniałe kolegium, gdzie się wychowywały dzieci pierwszych rodzin szlacheckich. Dla upiększenia miasta założył park i piękne aleje. W dziesięć lat potem, gdy Wallenstein umarł z ręki Deveroux, niedokończony zamek zaczął się osobliwie w tylnej części walić w ruiny, aż w końcu miejsce murów zajął ogród. Z zamku tego pozostały tylko piękne stajnie i sala podobna do sali zamku Wallensteina w Pradze. Z nowszej historyi Gitschina można przypomnieć, że w roku 1813 była tu przez pięć tygodni główna kwatera cesarza Franciszka. Epoka to była ważna, gdyż niedaleko ztąd w Opocznie w zamku hr. Colloredo, mieszkał cesarz Aleksander, a kuryery biegały bez ustanku z jednej rezydencyi do drugiej. Tam także mieszkał król pruski Fryderyk-Wilhelm III, tam konferowali: Metternich, Nesselrode i Humbold. W Gitschinie nastąpiło podpisanie przymierza między związkowymi przeciw Napoleonowi I. Pokój, gdzie ważny ten akt był dokonany, do dziś dnia zostaje w tym stanie jak wówczas, a nawet pokazują pióro i kałamarz służące do podpisania przymierza.

Dawne kollegium jezuickie, po zniesieniu zakonu, zamieniono na koszary wojskowe. Powiat którego Gitschin jest stolicą, ma $51\frac{3}{4}$ mili kw., a ludności liczy około 335,000. Samo miasto ma 6 do 7 tysięcy mieszkańców i 500 domów.

Miasteczko Nachod, małego znaczenia samo przez się. Liczy mało co więcej nad 3000 mieszkańców; ale rzadko wędrowiec spuszczający się z Sudetów pominie zamek Nachod, miejsce urodzenia Wallensteina. W kościele miejscowym, który stał już w roku 1534, pokazują pomnik dawnej rodziny Smircickich, z której pochodziła matka Wallensteina. Zamek jest bardzo stary i do wojen husyckich należał do rodziny Berków z Dauby i Lipy. Później stał się własnością Smircickich. Po bitwie pod Białą Górą (1620) hr. Tercki jako szwagier Wallensteina był w jego posiadaniu. Po zamordowaniu Wallensteina w Egger (1634) dostał się w nagrodę za obłudę niejakiemu Octavio Piccolomini.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Magistrat tutejszy rozesłał okólnik następujący do właścicieli domów:

Jak się spodziewać należało, odezwa Magistratu z d. 18 czerwca b. r. do L. 13063 względem ofiar dobroczynnych w szarpiach, bandażach, bieliznie i t. p. pomyślnym uwieńczona została skutkiem. Tak dobroczynne damy pierwszych rodzin kraju jak i ubogie kobiety nadesłały do Prezydyum Magistratu dość znaczną ilość tych przyrządów szpitali polnych, a nawet kilku obywateli ofiarowało gotowość przyjęcia pewnéj liczby rannych do dalszego pielęgnowania. Rozmiary jednak jakie wojna przybiera, rodzą obawę, że ofiary te jakkolwiek obfite, prędko wyczerpniętemi będą, należy zatem zawczasu obmyśleć środki, aby wpływy dalsze nie ustawały i aby dobroczynnym osobom ile być może ułatwionemi zostały sposoby oddawania choćby najmniejszéj ilości bandażów, szarpi, a nawet szmat z używanéj bielizny.

Panowie właściciele domów jako pierwsi stanowiskiem w gminie miejskiéj, pierwsi także dobrym przykładem i pośrednictwem w dopięciu tego szlachetnego celu stanąć powinni, i dla tego Magistrat ma honor prosić Panów właścicieli domów, aby od lokatorów swoich skubankę, szarpie, kompresy, bandaże, bieliznę zużytą, szmaty lniane, a nawet bawełniane kolorowe byle czysto wyprane, zbierać raczyli, i te do urzędów miejscowych z wykazem dawców odsyłać zechcieli.

Cel niesienia pomocy dla tych, którzy dobrowolnie lub przymusowo krew w obronie kraju przelewają, wynagrodzi Panów trudy w jego dopięciu łożone.

Z Magistratu gł. kr. miasta.

Kraków dnia 2 lipca 1866 r. *Seidler*.

— D. 7 lipca odbyli w Uniwersytecie Jagiellońkim promocyę dla otrzymania stopnia doktora praw pp. Józet Kühn rodem z Wiednia i Józef Byk rodem z Tarnopola. Rozprawa odbywała się w obu tych doktoryzacyach w języku niemieckim, lubo polskie nazwisko drugiego doktoranta, miejsce jego urodzenia i umieszczenie w szeregu zadań dwóch z prawa polskiego, wskazywało, że doktorant posiada język polski.

— Z Przemyskiego piszą 6 lipca do *Gaz. Narod.* Dzieła wznoszone ku chwale Bożéj, tak są już dziś rzadkie, że zasługują na publiczną wzmiankę i uznanie. Oto w Kosienicach obw. przemyskiego odbyło się d. 5 z. m. pod osobistym kierunkiem X. biskupa przemyskiego, poświęcenie kościoła parafialnego, wystawionego tamże przez hr. Amelią Stadnicką, właścicielkę dóbr Magierowa a dożywotnicę Kosienic. Uroczysty ten akt odbył się z niemałą świetnością, a uczestniczyło mu kilka tysięcy ludzi z różnych warstw społeczeństwa, a szczególniéj okolicznych włościan, między których rozdawano pamiątkowe medale z wizerunkiem Najśw. Panny po jednej, a kościoła kosienickiego po drugiej stronie. Zacna fundatorka nie szczędziła niczego, wyzuwając się prawie z całej gotowizny, aby wystawić przybytek, godny takiego przeznaczenia jak chwała Boża. Stoi on na wzgórzu w bardzo ładnem miejscu, zbudowany wytwornym gustem w stylu bizantyńskim.

Jest to dzieło Adolfa Kuhna, krakowianina, który w nim złożył dowody niepospolitego talentu. Kształtom zewnętrznym odpowiada harmonijnie wewnętrzne urządzenie: Wszystkie sprzęty i ornamenta są wyżłobione z dębiny o naturalnéj barwie, misterną robotą snycerską z skromnem wyzłacaniem, dłuta Majerskiego wedle rysunków Kuhna. W wielkim ołtarzu znajduje się Chrystus na Krzyżu, dłuta Filipiego z Krakowa, w bocznych ołtarzach obrazy A. Raczyńskiego ze Lwowa, małowidła zaś na ścianach p. Niedźwiedzkiego z Krakowa. Wszystko opędziła pobożna pani własnemi funduszami, bez pomocy konkurencyi, i wyłożyła w tym celu przeszło 100,000 złr. w. a., a stało się to bez uszczerbku dla spraw narodowych i licznych biednych, dla których dłoń zacnej fundatorki nigdy nie jest zamkniętą.

— Jan Sala były burmistrz w Brodach, właściel Wysocka, ofiarował dla armii 22 pistoletów, 3 olstra, 19 krzywych pałaszy w żelaznych pochwach i 7 karabinów; Józef Leszczyński dyurnista sądowy w Tarnowie 5 złr.; Adolt Zakrzewski właściciel Wiktorowa obligacyę $2\frac{1}{2}$ procentową na 209 złr. 15 c. m. k.; Rada gminna w Żółkwi 300 złr.; urzędnicy sądowi w Przemyślu miesięcznie na czas wojny: radcy sądowi Jan Lampel 2 złr. i Bazyli Kowalski 3 złr., adjunkci Hilary Czerlunczakiewiaz i Fran. Barański po 2 złr., Wojciech Trampler 4 złr. i oficyał Aleks. Kuczek 5 złr.; Godwin Lilienhoff-Adelstein, oficyał izqy obrachunkowéj we Lwowie 50 złr. dla rannych w dziesięciu ratach miesięcznych; miasto Komarno obowiązało się utrzymywać i pielęgnować 12 rannych lub chorych wojskowych; Feliks Lang właściciel hotelu we Lwowie podjął się opieki i pielęgnowania 5 rannych; Ouufry Skorodracki 3 złr.; Kapituła grecko-katolicka w Przemyślu dla rannych 100 złr., X. Grzegórz Szaszkiewicz proboszcz katedr. tamże i radca ministeryalny 100 złr. w oblig.

— Na pogorzelców Galicyi wpłynęło z różnych urzędów w monarchii złr. 129 c. $73\frac{1}{2}$, które Prezydyum Namiestnictwa przeznaczyło na poszkodowanych w Tyśmienicy. Prócz tego wpłynęło ze szczególnem przeznaczeniem: dla Kołomyi złr. 5 c. $89\frac{1}{2}$, dla Horodenki złr. 5 c. 21 i dla Bełza złr. 5 c. 21.

— Jak donosi *Gaz. Narodowa*, skonfiskowano we Lwowie Nr 81 *Przeglądu* z d. 7 lipca za artykuł wstępny osnuty na doniesieniach *Wiener Abendpost* i *Monitora* i za artykuł pod napisem „Wojna“.

— Na dotkniętych głodem w Galicyi złożono w centralnéj komisyi zapomogi: p. Antoni Terlecki z Woli Dołhołuckiéj 2 złr. p. Jan Baliński ekspedytor poczty w Gródku 10 złr., bar. August Romaszkan, właściciel Ostapiów 40 złr. dla powiatu Grzymałowskiego.

— Car nadał Rusinom galicyjskim i węgierskim pragnącym się poświęcać filologii na uniwersytetach rosyjskich 20 stypendyj po 300 rubli rocznie tudzież po 100 rubli na drogę.

— Dni 7 i 8 lipca pochmurne. Dnia 7go zrana i po południu, 8go tylko rano padał deszcz. Ciepło dnia pierwszego z tych doszło do $+ 19^{0}.0$ od $+ 9^{0}.2$., następnego do $+ 17^{0}.6$ od $+ 9^{0}.8$. Wiatr zachodni chwilami silny. Barometr w ciągu obu dnu dni postępując w górę wskazywał dnia 9go lipca o 6téj godzinie rano 331‴,32; termometr zaś $+ 10^{0}.4$ R.

— We wtorek dnia 10go lipca, Śtéj Amalii panny.

Sprostowanie: W kronice wczorajszego dodatku zaszła pomyłka w doniesieniu o przybyciu rannego Arcyksięcia *Wilhelma* do Wiednia, zamiast którego wydrukowano „Arcyksiążę Albrecht“.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 28 i 30 czerwca.

(Proces Krzyszkowskiego i wspólników o zbrodnię przeniewierstwa, oszustwa i udzielonej pomocy).

(Dokończenie).

(Obrona Koziorowskiego.)

Nakoniec zabrał jeszcze Dr. Wyrobek głos w obronie Ignacego Koziorowskiego:

Pozostaje mi jeszcze przemówić słów kilka w obronie p. Ignacego Koziorowskiego. I to co p. Koziorowski zrobił, nie stanowi również istoty czynu zbrodni z §. 214 ani pod względem przedmiotowym ani podmiotowym.

Że czyn p. Koziorowskiego nie stanowi istoty czynu zbrodni w §. 214 określonej pod względem przedmiotowym, to wynika z tego, co w tej mierze już na obronę p. Emilii K. przytoczyłem. — Czyn p. Koziorowskiego jest prawie taki sam, jak czyn p. Emilii K. — i on był tylko pośrednikiem korespondencyi między Krzyszkowskim a żoną jego. — Co więc dla wykazania braku przedmiotowej istoty czynu w obronie p. Emilii K. powiedziałem, to także i na obronę p. Koziorowskiego przytoczyć można. Ażeby się przeto nie powtarzać, odwołuję się do tego co w tej mierze poprzód nadmieniłem. —

Lecz i pod względem podmiotowym nie może czyn p. Kozior. być uważanym za zbrodnię, bo i u niego nie było złego zamiaru. — Wtym względzie winienem najprzód podnieść tę okoliczność, że Jgnacemu Koziorowskiemu nie była wcale wiadomą przyczyna, dla której Wal. Krzyszkowski ukrywał się w Wrocławiu, dokąd mu Koziorowski listy p. Krzyszkowskiej zawoził. — Koziorowski słyszał tylko, że Krzyszkowski narobiwszy długów umknął przed wierzycielami, a słyszał o tem od p. Maryi Krzyszkowskiej, jak to sama p. Krzyszkowska tu przed sądem zeznała i co także p. Eleonora Czerniczkowa wyraźnie i stanowczo poświadczyła. — Że się przed wierzycielami tak samo ukrywać można, jak przed sądem śledczym, że zatem Koziorowski mógł wierzyć i być przekonanym, iż Krzyszkowski tylko przed wierzycielami ukrywa się w Wrocławiu, to nie potrzebuje żadnego dowodzenia — w jednym jak i w drugim razie grozi wstyd, upokorzenie, więzienie. Zresztą codzienne doświadczenie i mnogie przykłady znane dobrze wysokiemu sądowi z własnej praktyki przekonywają, że tak się dzieje, że dłużnicy ukrywają się nieraz nawet za granicami kraju przed wierzycielami. Sam zresztą Koziorowski przytoczył nam tu jeden taki przykład z blizkiego swego sąsiedztwa, przykład, który go w jego mniemaniu o Krzyszkowskim jeszcze mocniej musiał utwierdzić. — P. prokurator nie chce wprawdzie wierzyć, ażeby Koziorowski nie wiedział był o rzeczywistej przyczynie ucieczki Krzyszkowskiego — tj: o popełnionem przezeń przeniewierstwie, gdyż był to fakt głośny, publikowany po gazetach krajowych i zagranicznych, opisany w listach gończych za zbiegłym Krzyszkoskim do wszystkich urzędów porozsyłanych. Dla odparcia tego zarzutu zwracam najprzód uwagę wysokiego sądu na wiadomy mu z toku tej sprawy fakt, że Koziorowski jest człowiekiem prostym, niewykształconym, umiejącym zaledwie czytać i pisać. Gdzież taki człowiek czytuje gazety, — Koziorowski może jak rok cały żadnej w ręku swoim nie miał gazety, a jeżeli przypadkiem miał, to czyż koniecznie ten numer, w którym defraudacya i ucieczka Krzyszkowskiego były opisane? Jeżeli zresztą fakt ten był bardzo głośnym, to był głośnym wtych tylko sferach, do których Krzyszkowski stanowiskiem, urzędem lub stosunkami swojemi należał, — lecz ztąd nie wynika jeszcze, ażeby rozgłos tego faktu doszedł był także do tych sfer, w których się Koziorowski, trudniący się tylko dziennym zarobkiem, obraca. Przecież głośniejsze i ważniejsze wydarzenia mijają nieraz niespostrzeżone nawet przez tych, którychby bliżej interesować powinny. Cóż tam więc Koziorowskiego obchodzić mogło, że ktoś w Tarnowie, w mieście odległem od jego miejsca pobytu o mil dwadzieścia kilka, popełnił grubą defraudacyę i uciekł; czy to jest zjawisko tak bardzo rzadkie?

Sam zresztą Krzyszkowski poświadczył zgodnie z zeznaniem Koziorowskiego, że tenże przybywszy z listem do Wrocławia nie bawił u niego dłużej nad kwandrans, że przez cały ten czas toczyła się między niemi rozmowa o familii Krzyszkowskiego, że Krzyszkowski nie wspomniał Koziorowskiemu ani jednem słowem o powodach, dla których ukrywa się w Wrocławiu, ani też od Koziorowskiego nie słyszał nic takiego, coby pozwalało wnosić, iż mu takowe były lub mogły być wiadome.

Jeżeli zresztą przytoczone przez p. prokuratora względy mogą mu dać powód do domysłu, że Koziorowski wiedział o przeniewierstwie Krzyszkowskiego i o przyczynie, dla której się w Wrocławiu ukrywał, to z drugiej strony i te okoliczności, które przytoczyłem z równą jeżeli nie z większą słusznością upoważniają do wniosku, że Koziorowski o tem nie wiedział. W każdym więc razie zachodzi w tym punkcie wątpliwość a w wątpliwości ma miejsce zasada: „*in dubio sententiam sequi humaniorem.*“ Atoli przypuściwszy że Koziorowski wiedział o tem wszystkiem, to przecież przewożąc list do Krzyszkowskiego nie miał innego przy tem zamiaru jak tylko ten, ażeby mu umożliwić zniesienie się z żoną i powzięcie wiadomości o tem, co się dzieje z jego familią. Dla tego wnoszę, ażeby Wysoki Sąd i p. Ignacego Koziorowskiego od zarzuconej mu zbrodni w zupełności uwolnić i za niewinnego uznać raczył.

(Ogłoszenie wyroku).

W sobotę dnia 30 czerwca o godzinie 9tej prezydujący radzca sądu krajowego p. Janatsch odczytał znany już wyrok. Sala sądowa była przepełniona publicznością.

Powtarzamy tu jeszcze raz wyrok, *Sąd skazał*:

1. Waleryana Maksymiliana Romana Krzyszkowskiego herbu Odrowąż, byłego oficyała przy magazynie tytoniu i stępli w Tarnowie za zbrodnię przeniewierstwa w urzędzie na 7 lat ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa.

Przeciwko temu wyrokowi Krzyszkowski nie zgłosił rekursu.

2. Władysława Kasprzykiewicza, handlarza koni z Tarnowa za współwinę w tej zbrodni na 6 lat ciężkiego więzienia, uwolnił go natomiast od zarzuconej mu zbrodni oszustwa *ab instantia*.

3. Juliana Kasprzykiewicza, byłego oficyała przy nadurzędzie celnym w Krakowie za współwinę w tej zbrodni na 3 lata ciężkiego więzienia.

Władysław i Julian Kasprzykiewicze od tego wyroku natychmiast rekurs założyli.

Wszyscy trzej skazani prócz tego na zwrot zrządzonej skarbowi szkody w kwocie 215,982 złr. 92 kr. w. a.

Sąd uwolnił *dla braku dowodów*:

4. Aleksandra Kosakiewicza, asystenta przy Sądzie obwodowym Tarnowskim od zarzuconej mu współwiny w przeniewierstwie Krzyszkowskiego. Kosakiewicz zgłosił rekurs.

Sąd uznał:

5. Emilię Kosakiewiczównę i

6. Ignacego Koziorowskiego *za niewinnych* zarzuconej im zbrodni dania pomocy, ostatniego i przestępstwa przeciw urządzeniom zakładów publicznych.

Ignacy Koziorowski oddawszy niski ukłon sędziom oświadcza, że *przeciwko temu wyrokowi nie zgłasza rekursu.*

Ta prostota jest najwymowniejszym dowodem jego niewinności!

Rozprawa ta, wśród której cierpliwość Sądu i publiczności ciężką przebyła próbę, trwała 15 dni, a wliczywszy i święta dni 18. Odbyło się 17 posiedzeń, albowiem 1go i przedostatniego dnia po dwa były posiedzenia. Zwykłe posiedzenia trwały 6 godzin, ale przedostatnie przeszło 10 godzin.

(Zakończenie).

Wobec strasznej walki srożącej się w dniach naszych, wobec dolatującego nas niemal huku dział bojowych wszystko inne maleje i niemieje.

Nic więc dziwnego, że i proces Krzyszkowskiego między publicznością nie sprawił tego wrażenia, jakiego się słusznie spodziewano.

Mimo tak ważnych wypadków, których ostatecznego rozwiązania z bijącem i drżącem oczekujemy sercem, nie lekceważyliśmy tej sprawy. Z natężoną uwagą śledziliśmy i najdrobniejszych jej szczegółów, a nie przekraczając granic uwydatniliśmy cały przebieg rozprawy niniejszej. Mieliśmy zawsze na uwadze ramy dziennika politycznego, ale z drugiej strony nie straciliśmy z oka i tej okoliczności, że proces Krzyszkowskiego i wspólników stanowi ciekawy, acz smutny zabytek przeszłości naszego kraju.

Proces Krzyszkowskiego pod trojakim względem na wielką zasługuje uwagę.

Prawnik znajdzie tam zajmujące zastósowanie nauki o dowodzie ze zbiegu poszlaków prawnych.

Ekonomista i administrator ślęczący nad księgami, by dojść jądra dobrego i złego, znajdzie tu od razu modłę *złego zarządu skarbowego* i bezprzykładnie opieszałej kontroli.

Procesa podobne rzadkiem u nas są zjawiskiem, a jeżli się zdarzają, to głównie w kołach przestarzałej biórokracyj.

Ku dwom głównie pytaniom zwracaliśmy naszą uwagę w ciągu całej rozprawy.

Jak można było sprzeniewierzyć tak ogromną sumę przez ośm lat w Tarnowie?

I gdzie się podziały te „neapolitańskie sumy“?

Co do odpowiedzi na pierwsze pytanie uprzedził nas w sposób najodpowiedniejszy obrońca Dr Koczyński.

Chciejmy wierzyć, że proces ten o tak grubą defraudacyą będzie może ostatnim w państwie austryackiem. Dotychczas bowiem peryodycznie z pewną matematyczną ścisłością co kilka lat powtarzały się podobne zjawiska. Rząd wszedłszy na drogę prawdziwego i świetnego rozwoju z przeobrażeniem wszelkich form zestarzałych i wielce szkodliwych, przedsięwziął zapewne środki wiodące ku lepszej czujności nad zarządem skarbowym i uwalniających nas od tych chorobliwych objawów ustroju państwowego.

Na drugie pytanie: gdzie się pieniądze podziały? staraliśmy się dać odpowiedź skreślając życie Krzyszkowskiego. Sprzeniewierzonych przez siebie pieniędzy skarbowych nie zużytkował na żadne szlachetne cele. Pieniądz ten zapuszczając swe niebezpieczne zagony w najodldglejsze strony Galicyi wielkie wywołał zgorszenie, którego nieubłaganém następstwem było podkopanie szczęścia, lub co najmniej zakłócenie spokoju tylu rodzin. Wspólnicy tej zbrodni, których prawo doścignąć lub nie doścignąć mogło, korzystali zeń w sposób najniegodniejszy. Głusi na głos sumienia rzucili się w tak okropną przepaść, by chwilowym dogadzać namiętnościom. Tak postępując nie zważano na honór kobiet, deptano nogami święte węzły małżeństwa i rodziny, wygasło w tém szanowném kółku wszelkie poważanie rodziców, a w tych ostatnich przestała tleć i miłość ku własnym dzieciom.

Słów tych nie skierowaliśmy bynajmniej li przeciwko oskarżonym, a obecnie skazanym, bo nie myślimy wkroczyć w atrybucye oskarżyciela publicznego, ale czytelnicy przypomną sobie zeznania niektórych ze świadków!!

Pod względem moralnym może oskarżeni mniej przewinili, niż wiele innych osób, nie zasiadających na ławie oskarżonych.

Cała ta rozprawa istnym była kaleidoskopem, który zwolna przetrząsany najsmutniejsze odsłaniał obrazy, a opuszczając ostatecznie salę sądową mogliśmy zawołać:

Es freue sich, wer da athmet im rosigen Licht
Denn da unten ist's fürchterlich....

Siedząc tak długo w sali sądowej rozmaite mogliśmy robić spostrzeżenia.

W nowej sali, nawet zbyt obzernej dla publiczności niema ani jednej ławki.

Publiczność, która tłumnie uczęszczała na ostatnią rozprawę, na wielką była narażona niedogodność. Zwracamy tylko uwagę, że między obecnymi byli i zgrzybiali wiekiem. Małym kosztem można tu wiele zrobić, zaskarbić sobie wdzięczność publiczności, którą może tylko dotkliwa ta niedogodność odstrasza od liczniejszego udziału.

Każda rozprawa jawna ma na celu ściągnięcie publiczności, której niejako w ten sposób jest nadane prawo wglądnięcia w cały tryb postępowania karnego. Jest zapewne życzeniem wszystkich sędziów, aby wyroki zapadały w obec jak najliczniej zebranej publiczności.

Współudział publiczności świadczy o zajęciu się losem chorobliwie dotkniętej części społeczeństwa.

Obojętność pod tym względem zasługuje na skarcenie, bo sala sądowa jest to wielka szkoła, gdzie można poznać ujemną stronę narodu. Do tej szkoły należy uczęszczać, bo od wyleczenia i wykorzenienia objawiających się tam występków zależy po części pomyślność narodu.

Wszelkiemi środkami należy zachęcać do coraz liczniejszego współudziału publiczności.

Jako pierwszy więc środek zachęty publiczności uważamy *zaopatrzenie sali sądowej w potrzebną ilość ławek.*

H. Bl.

Stryj. W czerwcu sąd obwodowy stryjski wydał dwa wyroki na karę śmierci za morderstwo połączone z rabunkiem. a właśnie teraz, jak donosi *Gazeta Lwowska,* toczy się rozprawa ostateczna w procesie trzeciego morderstwa.

Podczas kiedy d. 8 kwietnia r. b. cała włość górska Choniczyn w powiecie Kossowkim znajdowała się w kościele na nabożeństwie, Dymitr Maciocko, chłop miejscowy, uzbroiwszy się w pałkę wszedł do domu zamożnego wieśniaka i zastawszy tam samą tylko żonę jego, uderzył ją kilka razy w głowę i nie troszcząc się o umierającą, zabrał w gotówce 424 złr., tudzież wielkanocne Święcone. Tegoż samego dnia wieczór przytrzymano go w karczmie w Jabłonowie i znaleziono przy nim 342 złr. Już we dwa miesiące po dokonaniu zbrodni, bo d. 7go czerwca zapadł wyrok na winowajcę, skazujący go na śmierć. Prezydującym sądu był radzca sądu krajowego p. Nauser, prokuratorem był p. Paulo, a obronę prowadził adwokat Dr Maciejowski.

D. 8 lipca pod prezydencyą radzcy sądu krajowego p. Dienera prowadzoną była druga podobna sprawa. Wyrobnik Andrzej Hawryłuk z Kosmacza w obwodzie Kołomyjskim idąc w lutym do Węgier, nocował w Worochcie, gdzie rozmawiając z Hucułami i jednym włościaninem jadącym z Węgier konno z worem kukurudzy, dowiedział się, że ma on sam jeden wracać przez górę Kłyn do domu. Hawryłuk zastąpił mu nazajutrz drogę i z pałką ukrytą szedł obok niego, lecz go nie śmiał zaczepić. Dopiero gdy tenże rozłożył ogień i usiadł przy takowym, Hawryłuk rzucił się na niego z tyłu i uderzeniami pałki zamordował. Poczem zbrodniarz zabrał konia, kukurydzę i 2 złr. gotówką, tudzież zdjął z zabitego płaszcz. Zbrodniarz przyznał się do czynu. Oskarżycielem był zastępca prokuratora p. Porszyński, bronił obżałowanego adwokat Dr Przybyłowski.

Stanisławów. Przed sądem obwodowym, któremu prezydował radzca sądu kraj. Diener, a państwo reprezentował zastępca prokuratora p. Porszyński, stawał d. 28 czerwca na ostatecznej rozprawie Jan Słobodzian z Rosochacza, 24 lat liczący, nigdy nie karany, który spotkawszy 25go lutego r. b. wieczorem Mikołaja Szulimę z Dżurkowa, napadł go w celu obdarcia z pieniędzy i powaliwszy o ziemię bił, dopóki Szulima nie stracił przytomności, poczem napastnik zabrał mu 28 złr. Pobity chłop długo i ciężko chorował, lecz wreszcie wydobrzał. Prokurator wnosił karę dożywotniego więzienia. Sąd skazał obżałowanego, którego bronił adwokat Dr Eminowicz, na 10 lat ciężkiego więzienia.

W bieżącym tygodniu odbędą się się następujace rozprawy ostateczne przed tutejszym Sądem karnym:

We wtorek d. 10: Greli Jana — o ciężkie obrażenie ciała; Porębskiego Jana — o ciężkie obrażenie ciała; Łukasika Franciszka — o gwałt publiczny; Sedlużki Adolfa — o kradzież; Taborskiego Piotra — o ciężkie obrażenie ciała; Dyma Adolfa — o kradzież; Rączki Marcina i wspólnika — o kradzież.

We środę d. 11: Wolmanna — o lichwę (trzechdniowa rozprawa); Nowaka Antoniego i wspólnika — o kradzież.

We czwartek d. 12: Szóstaka Tomasza — o gwałt publiczny; Gąsiorka Józefa — o ciężkie obrażenie ciała; Pilarskiego Jędrzeja — o kradzież; Mleczki Franciszka i wspólnika — o kradzież; Czubka Wojciecha i wspólników — o kradzież.

W piątek d. 13: Palucha Pawła i wspólników o ciężkie obrażenie ciała; Remina Jana i wspólnika — o kradzież; Zalesionkowej Maryi — o kradzież.

W sobotę d. 14: Sleczki Stanisława i wspólniczki — o kradzież; Smidowskiej Ludwiki i wspólników — o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 lipca.

HOTEL POLLERA: Hr. Krasicki Jan c. k urzęd. w ministeryum, Komar S. właściciel dóbr z Gosprzydow, Rogaliński Aleksander właściciel dóbr z Wulki Grodzkiéj, Likowski Stefan właściciel dóbr, Koźmiński B. wł. d. z Kongresówki, Wróblewski Adolf wł. d. z Kijowa, Laskowski Józef urzędnik, Karpowski Albin Dr med. z Warszawy, Westenholz Ludwik dyr. kopalń z Dąbrowy, Zechmeister Karol urzędnik z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwow. Ignacyą Krukowiecką, Florentynę hr. Koziobrodzką, Sabinę hr. Morsztynową o wniesieniu przeciw nim pozwu przez Karolinę Gorajską o wykreślenie z z dóbr Kawczykąta, Strychaniec i części Tejsarowa zastrzeżeń własność tych dóbr ograniczających; kurat. Dr Kratter.— Sąd krajowy lwowski o ustanowieniu kuratorem dla bar. Scholtena Dr Hofmana w sprawie Katarzyny Ludwigowéj przeciw Augustowi Perleponi.— Tenże sąd firmie H. Luftmann et Comp. o dozwoleniu zajęcia trzech pak towarów na rzecz długu w ilości 429 tal. 3 srgr. i 429 tal. 3 srgr. winnego domowi handlowemu Sander i Siecke. — Sąd krajowy lwowski Franciszkę Zakrzewską o nak. zapł. Leibie Jollesowi sumy weksl. 500 złr.; kurator Dr Sermak. — Tenże sąd Herscha Stillera o nakazie zapłac. Mojżeszowi Stroh sumy weksl. 200 złr.; kur. Dr. Rechen.— Sąd kraj. w Krakowie o zaprowadzeniu postępowania ugodnego firmy Zenona Piechowicza, właściciela handlu towarów mieszanych w Białéj.

Licytacye: W d. 2 i 30 sierpnia oraz 27 września sprzedaż realności włościańskiéj, pod l. 39 w Juszycach; cena wyw. 76 złr.— W d. 6 sierpnia 3 i 25 września w Złoczowie sprzedaż dóbr Świstelniki Górne w obw. brzeżańskim, cena wyw. 52,423 złr. $29\frac{1}{2}$ c.— W d. 2, 16 i 30 sierpnia w Mikulińcach sprzedaż gospodarstwa wiejskiego pod l. 34 w Nastasowie, cena wyw. 320 złr.— W d. 16 sierpnia i 13 września we Lwowie sprzedaż realności pod l. $66\frac{3}{4}$ i połowy realności pod l, $79\frac{3}{4}$, cena wywoł. 4345 złr. 50 c.; kur. Dr Męciński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wprowadzanie win austryackich i węgierskich do Królestwa Polskiego dozwolonem zostało przez komory: Tomaszew, Rataje i Sandomirz, jak to ogłasza Komisya rządowa spraw wewnętrznych w *Dzienniku Warszawskim* z dnia 8go lipca r. b.

Gdańsk 30 czerwca. Pogoda piekna i upał niezwykły. W piątek mieliśmy ulewny deszcz. Wiatr południowy.

Na wszystkich targach angielskich pokup w początku tygodnia bardzo był czynny; płacono pszenicę krajową o 2 do 4 szylingów, a zagraniczną o 2 szylingi drożej, na kwarterze, niż przed tygodniem. W drugiej połowie tygodnia widać było mniej chęci do kupna; ceny jednakże dobrze się utrzymały i zapewne się utrzymają, bo potrzeby konsumcyi są podstawą obecnego ożywienia targów.

Jęczmień o 1 szyling, owies o 6 pensów do 1 szylinga droższy.

We Francyi ceny pszenicy podniosły się od 1go maja o 4 do 6 franków na 120 kilogramach; a w tym tygodniu znów 50 centimów podwyższenia na hektolitrze notowano, bo zapasy starego zboża już nie wielkie. Żyto mało ofiarowane, lecz ceny dobrze się utrzymują. Jęczmień droższy.

Na naszym placu w skutku pomyślnych depesz londyńskich tranzakcye były ożywione, ceny zaczęły się ustalać, a na targu poniedziałkowym i wtorkowym pszenicę wyborową i średnią jasną płacono o 10 do 15 guldenów na łaszcie drożej. Od środy pokup osłabł, ceny się chwiały i stopniowo znów o 10 do 15 guldenów się cofnęły.

Żyta więcej poszukiwano i w sprzedaży miejscowej osiągało w ostatnich dniach 5 do $7\frac{1}{2}$ guldenów podwyższenia na łaszcie. Na odstawę jesienną kontraktowano po 280 guld. po 4910 funt. Jęczmień i owies przy małym dowozie utrzymały się bez zmiany. Groch łatwy ma odbyt po nieco wyższych cenach.

Wprzeciągu ubiegłego tygodnia sprzedano:

Pszenicy 1100 łaszt, po 330 do 560 guld., a mianowicie płacono 132/3 funt. jasno-szklistą 560 g.; 130 funt. wysoko-pstrą 535 do 545 guld.; 129—130 funt. jasną 515 do 525 guld; 128/9—131 funt. starą jasno-pstrą 490—515 guld.; 131 funt. delikatną a pstrą 500—510 guld.; 130/1 funt. ciemno-szklistą 510 guld.; 128 funt. czerwoną 450, a 120/1 funt. 340 guld.; 124 funt. pstrą 420 do 440 guld.; 121/2 funt. pstrą 400—415 guld.; 112 funt. ordynarną 330 guld. za 5100 funt. celnych.

Żyta 150 łaszt	po guld.	240—297	za 4910 fnt. cel.
Jęczmienia 50 ł.	po „	240—276	„ 4320 „ „
Owsa 150 łaszt	„ „	173—192	„ 3000 „ „
Grochu 30 łaszt	„ „	300—330	„ 5400 „ „

Kursa zamian. Londyn $6{\cdot}17\frac{1}{2}$. Hamburg $151\frac{3}{4}$. Amsterdam $142\frac{1}{8}$. Warszawa $64\frac{1}{4}$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Eisenach 5 lipca. Pod Dornbach zaszła żwawa utarczka między Prusakami a Bawarczykami. Ci ostatni zostali odparci. Prusacy obsadzili Dornbach znacznemi siłami.

Florencya 6 lipca. *Opinione* pisze: Król odpowiedział na depeszę Cesarza Napoleona względem rozejmu, że zasięgnie rady ministrów. Wczoraj odbyło się z tego powodu posiedzenie rady gabinetowej. Zewsząd nadchodzą depesze o złem wrażeniu sprawionem przez propozycyę austryacką; dzienniki mniemają, że nie należy jej przyjąć. Krąży wieść, że wojska austryackie wzmacniają się pod Rovigo.

Tryest 6 lipca. Poczta wschodnia prrywiozła tu wiadomości ze Stambułu, które mówią, iż Porta postanowiła stanowczo zająć Księstwa Naddunajskie. Korpus Omera paszy liczy 75,000 ludzi; armia rumelska pod wodzą Abdula Kerima paszy prawie tyleż, a główna jej kwatera w Monastyrze; trzeci korpus liczący około 60,000 ludzi, będzie się organizował w Erzerum. W Konstantynopolu pozostanie załoga 20,000 redifów.

Nie wiemy, o ile trzeba położyć na karb wojny, a o ile na karb nieładu, że dzienniki dochodzą nas nie o tyle pózniej, ile przyczyniło im się drogi w skutku przewożenia ich częścią gościńcem a częścią koleją żelazną, lecz że dochozą nas jak najnieregularniej. Gdybyśmy wiedzieli, że poczta wiedeńska idąc na Peszt i Koszyce koleją, a dalej zwykłym gościncem, potrzebuje tyle a tyle godzin nadstawić, to rzecz byłaby do zrozumienia; ale nie możemy pojąć, skąd się dzieje, że niekiedy dojdzie nas jeden dziennik o 24 godzin wcześniej niż drugi, że inne wcale nas nie dochodzą lub sporadycznie się zjawiają, to z tego to z owego dnia. Wczoraj rano np. mieliśmy w rękach jeden dziennnik wiedeński z 5go, a dopiero dziś inne z 3go i 4go, późniejszych zaś wcale nie; z paryzkich zaś doszły nas dziś tylko *La France* z 1go i 2go, a *Journal des Debats* z 4go, inne zaś wcale nie; listy paryzkie z 3go. Z Berlina otrzymaliśmy dziś gazety z 30go z. m., a żadnych z innych stron Niemiec. Warszawska poczta rzadko chybia, niekiedy dochodzi nas wieczór, niekiedy zaś dopiero nazajutrz rano. *Gaz. Lwowska* ciągle o jedną pocztę później, to jest zamiast rano, dopiero wieczór.

Musieliśmy tym małym wstępem usprawiedliwić nietylko spóźnienie w podawaniu nowin, ale zarazem i niemożność utrzymania chronologicznego ich porządku.

Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy depesze telegraficzne, które zamieszczamy poniżéj w szeregu ostatnich, świeższéj bowiem są daty, niż te, które wyżéj ogłaszamy. *Oesterr. Ztg* stawia różnicę między wstrzymaniem kroków nieprzyjacielskich a zawieszeniem broni, czyli właściwie między zawieszeniem broni a rozejmem, a to dla okazania, iż wysłanie jen. Gablenza do obozu pruskiego miało znaczenie czysto militarne, nie zaś polityczne, to jest ograniczało się na zdarzających się bezpośrednio między wojskami walczącemi umowach o wstrzymanie chwilowe walki bądź dla dania wytchnienia obu wojskom, bądź dla pogrzebania poległych i uprzątnienia rannych. Takie układy nie mają żadnego związku z polityką, lecz należą do spraw militarnych. Dzienniki pruskie utrzymują, że jenerał Gablenz nie został przyjęty w obozie. Doniesienie to jest już przez to nieprawdopodobnem, że się sprzeciwia nietylko prawom ludzkości, ale i zwykłemu obyczajowi wojennemu. Być tylko może, iż propozycya jego nie została przyjętą, jeżli mieściła w sobie żądanie dania wytchnienia wojskom.

Wśród tego zaszedł atoli wypadek wdania się pośredniczo Cesarza Francuzów. W tym celu marszałek Forey udał się był podobno do obozu do króla Pruskiego, a jak twierdzą, żądanie wstrzymania kroków wojennych, to jest rozejmu, postawionem zostało kategorycznie. Nie zasługują na wiarę przechwałki *Opinione*, jakoby rząd włoski wzbraniał się przystać na rozejm. Nie mógł on się przecież spodziewać pomyślniejszego dla siebie obrotu; bo jakkolwiek twarde mogą być warunki, pod jakiemi Cesarz Napoleon odda Wenecyę Włochom, łatwiej je przyjdzie dźwigać, niż rozbijać się o niewzruszone mury twierdz czworoboku. Owszem Włochy jak w przeszłej wojnie tak i w teraźniejszej zawdzięczają wszystko pomocy francuskiej i szczęśliwemu dla siebie zbiegowi okoliczności.

Nie wiemy jeszcze, jak dalece rozejm napoleoński odnosi się do krajów Rzeszy niemieckiej, lecz widzimy, że już po przyjęciu tego rozejmu toczyły się utarczki między Bawarami a Prusakami na północ Bawaryi w posiadłościach weimarskich.

Nowe ministeryum angielskie miało było w piątek objąć ster rządu i zapewne objęło, skoro z telegramu londyńskiego dowiadujemy się o mowie Disraelego na uczcie w Guild-hall przedstawiającej politykę gabinetu. Nowe ministeryum niewątpliwie zawdzięcza byt swój potrzebie postawienia się względem Francyi na stanowisku bardziej odpornem niż gabinet Russella. Zaraz też charakter ten jego objawił się w rzeczonej mowie, a to w zastrzeżeniu co do Belgii, które wymierzonem jest wyraźnie przeciw Napoleonowi III. Jeden z naszych korespondentów paryskich zwraca też uwagę na politykę Francyi co do Belgii; a list jego lubo zaległy, nie stracił przez to jeszcze na swojej wartości.

Nieustannie utrzymuje się mniemanie o zajęciu Księstw Naddunajskich wojskiem tureckiem. Wszelako jest jeszcze rzeczą wątpliwą, czy zbrojenia się Turcyi tyczą się tylko ewentualnej potrzeby zajęcia Rumunii, czy też mają znaczenie rozciąglejsze w przewidywaniu zawikłań na Wschodzie, gdyby Europa środkowa i zachodnia zbyt były zajęte wojną austryacko-pruską. Dziś obawa ta dla Turcyi znikać się zdaje, a sam nawet *J. de St. Petersbourg* przemawia za pokojem w Niemczech, zastrzegając się nawet przed niepohamowaną żądzą Prus zagarnięcia Niemiec. Mimo dobrych bowiem stosunków między Berlinem a Petersburgiem, zbytni wzrost Prus nie byłby Rosyi na rękę, a zwłaszcza niechętnie widzianoby w Petersburgu, jeżliby Prusy terytoryalnemi nabytkami stały się więcej państwem zachodniem niż wschodniem, i gdyby główny nacisk interesów ich odciągnięty został z nad Wisły i Warty nad Wezerę i Ren.

Cesarz Aleksander wyjechał z Moskwy 3go lipca wieczór i miał stanąć w Petersburgu 5go, odbywając po drodze przegląd wojsk.

TELEGRAM

naczelnika rządu krajowego w Opawie z d. 9 lipca do dowodzącego wojskami w Krakowie.

Naczelnik powiatu frysztadzkiego (w Szląsku austryackim tuż pod Bilskiem. *R. Cz.)* donosi, że Prusacy od wczoraj z rana wzięli się energicznie do naprawy uszkodzonych mostów kolei żelaznej pod Annabergiem i Boguminem, co zajmie 2 do 3 dni, że następnie znaczniejszy korpus rozłożą pod Rychwałdem, pod osłoną którego zamierzają naprawić kolej żelazną aż do Przyrowa, aby jak najspieszniej używać mogli kolei do przewozu wojska i materyałów pod Ołomuniec. Urzędnikom kolei żelaznej w Boguminie oznajmiono, że wkrótce otrzymają zajęcie. Toż samo potwierdza burmistrz z Bogumina i przybyły ztamtąd urzędnik kolei żelaznej.

Opawa od czwartku zajęta przez 4000 piechoty i jazdy pruskiej, tudzież przez jedną bateryę; patrole dochodzą aż do Słabowic, Graetzu i Komorowa. Miasto własnym kosztem żywi wojsko. (W Białej i Bielsku stoi wojsko cesarskie *R. Cz.)*

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 8 lipca wieczór. Półurzędowa *Oesterreichische Ztg* mówi o stanie układów względem zawarcia zawieszenia broni: Kiedy Benedek zaraz wieczór po bitwie pod Königgraetz wysłał Gablenza do głównej kwatery pruskiej, mogło być jedynie na oku, jak to się samo przez się rozumie, zawarcie umowy militarnej a nie politycznej, tudzież mogło iść o ułożenie się względem wstrzymania walki a nie o zawieszenie broni. Układy te jednak musiały od tego czasu ustąpić miejsca faktowi wyższego znaczenia, faktowi pośrednictwa ofiarowanego przez Francyę a przez Austryę i Prusy przyjętego, w celu utorowania pokoju, którego wstępem jest przedewszystkiem zawieszenie broni. W tej chwili przeto jest tylko mowa o dotyczących rokowaniach Francyi, a te jeszcze nie są dotychczas zamknięte.

Petersburg 8 lipca. *Journal de St. Petersbourg* mniema, że zawieszenie broni mogłoby sprowadzić pojednanie, gdyby nie było kogoś takiego w Niemczech, co sądząc się być dość silnym, aby wymusić na Europie przychylenie się do zaboru przez siebie Niemiec, zapomina o tem, iż istnieją silne państwa w sobie skupione, dla których równowaga Europy nie jest czczym dźwiękiem

Londyn 8 lipca. Na uczcie danej przez lordamajora (burmistrza) z powodu obecności króla Belgijskiego, Disraeli naznaczył politykę rządu jako roztropną, stałą, umiarkowaną, lecz zarazem gotową do czynu, jeśliby tego zaszła potrzeba. Rząd pragnie utrzymania pokoju, ale największy interes Anglii leży w Belgii.

Paryż 8 lipca wieczór. *La Presse* mówi: Zawieszenie broni nie mogłoby być zawartem bez przyjęcia poprzednio punktów przedugodnych. W skutkutego zawieszenie broni może jeszcze kazać na siebie kilka dni czekać. Państwa neutralne mogły domagać się, aby je wysłuchano, gdyż reorganizacya Niemiec obchodzi je; z tego zaś mogłyby wyniknąć nowe zwłoki. *La France* pisze: Gabinet angielski wysłał do Florencyi depesze, natarczywie zalecając przyjęcie pośrednictwa Cesarza Francuzów. Listy z Tulonu donoszą, że flota nie otrzymała jeszcze rozkazu do odpłynięcia; wszelako władze morskie mają polecenie uzbrojenia dziesięciu okrętów liniowych, pewnej liczby fregat i korwet i trzymania ich w pogotowiu.

Florencya 8 lipca. Dzisiaj Cialdini przeprawił się z swoim korpusem przez Po i wtargnął do kraju weneckiego.

Kursa. Wiedeń 9 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 55.25. — Pożyczka narodowa 61·50. — Losy z roku 1860 73·30.— Akcye banku 670. — Akcye kred. 135·30. — Londyn 131·75. — Srebro 127·—. — Dukat 6·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Księgarnia i Antykwarnia
J. M. HIMMELBLAUA
w KRAKOWIE,
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 356,

otrzymała wyłącznie w komis na całą Galicyę i na Kraków, następujące dzieła księdza Kraińskiego Wincentego, Dr. O. P. Misyonarza Apostolskiego:

1) „Dogmatyczno - moralne Kazania“ w 2 tomach, w wielkiéj 8ce, stronnic 837, na pięknym papierze, w Wrocławiu 1866 r. wydane Cena 2 talary pruskie, lub 4 złr. w. a.
2) „Wymowa porównywana kościelna, parlamentarna, sadowa, pochwalna i akademicka,“ w Wrocławiu 1866, w 8ce, str. 539. Cena 1 talar lub 2 2 złr. w, a.
3) „Środki i przeszkody poprawy rodu ludzkiego,“ w Wrocławiu 1866 r., w 8ce, str. 699. Cena 1 talar lub 2 złr. w. a.

Po cenie zniżonéj:

4) „Dzieje narodu Polskiego;“ prozą wiązaną, w Wrocławiu 1859, w 8ce, str. 599, na pieknym papierze. Cena księgarska 2 tal., zniżona 75 cent.
5) „Nabożeństwo dla Polek“ w Wrocławiu 1858, w 8ce, stron. 711. Cena księgarska 2 tal., zniżona 75 c.

Oprócz powyższych dzieł, księgarnia ta poleca własnego nakładu:

6) „Wieczory pod Lipą, czyli Historya Narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza zpod Racławic,“ w Krakowie 1863, w 8ce, str. 430. Cena 2 złr. w. a.
7) „Romans uczciwej kobiety“ i „Pułkownik,“ razem w 2 tomach, w Krakowie 1866, w 8ce. Cena 2 złr.
8) „Dziennik praw b. Rzeczpospolitéj Krakowskiej od r. 1816 do 1845 włącznie,“ kompletny, oprawny. Cena 15 złr. w. a. (844-4-6)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 11.823.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wykonania pogłębienia koryta staréj Wisły, poczynając od mostu Stradomskiego do ujścia, Prezydyum tegoż Magistratu przyjmuje oferty pisemne do dnia 25 Lipca 1866 r. aż do godziny 5ej po południu.

Koszta wyrachowane sześć tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt trzy złr. 30 kr. Wadyum wynosi sześć set trzydzieści złr.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (900--3)

Kraków dnia 30 Czerwca 1866.

Obwieszczenie.

N. 1321.

Dla wydzierżawienia Propinacyi miasta Bochni i jéj okręgu na czas od 1go Listopada 1866 aż do ostatniego Grudnia 1869 r., odbędzie się publiczna licytacya w dniu 17 Sierpnia — w razie zaś niepomyślnego skutku tejże, druga w dniu 10 Września, i w tym samym wypadku trzecia w dniu 24 Września r. b.

Cena wywołania za podstawę służąca, jest kwota 19.001 złr. w. a. — do tej stósowne 10% wadyum może w gotowiznie lub papierach skarbu być złożonym, licytować zaś wolno tak ustnie jako też przez dokładnie sporządzone oferty.

O warunkach licytacyi w biórze Magistratu dowiedzieć się można.

Magistrat Bochnia
dnia 2 Lipca 1866.

(904-2-3) ***Naczelnik powiatu,***

Obwieszczenie.

N. 1166.

Przy galicyjskiéj Kasie Oszczędności, opróżnioną została posada **Buchhaltera** z roczną płacą 1.300 złr. wal. austr. i obowiązkiem złożenia kaucyi służbowéj, tejże płacy wyrównywającéj.

Ubiegający się o tę posadę, zechcą prośby swoje najdaléj

do **15go Sierpnia r. b.**

wnieść do Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności i w takowych legalnemi świadectwami udowodnić: swój wiek, 40ty rok życia nieprzekraczający, moralność, stan bezżenny lub żonaty, tudzież liczbę dzieci, odbyte nauki i umiejętność rachunkowości kupieckiej tak pojedynczéj jak podwójnéj; dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego; odbytą praktykę; dotychczasowe zatrudnienie od wystąpienia ze szkół; nakoniec możność złożenia przed objęciem urzędowania kaucyi służbowéj w gotowiznie lub w papierach publicznych według kursu, wyrównywającéj płacy rocznej z powyższą posadą połączonéj.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności

We Lwowie dnia 28 Czerwca 1866.
(903-2-3)

Propinacya

w dobrach Poręba Żegota, wraz z przyległościami, jest do wydzierżawienia od 1go Października 1866 na lat trzy. — Życzący wejść w układy zechce się zgłosić do Administracyi tychże dóbr, ostatnia poczta Krzeszowice. (862-3-7)T

Księgarnia Wydawnictwa dzieł katolickich naukowych i rolniczych,
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego
w Krakowie,

przyjmuje przedpłatę na wszelkie pisma peryodyczne polskie, z wyjątkiem politycznych, mianowicie:

Tygodnik illustrowany, kosztuje kwartalnie w Krakowie złr. 4, z przesyłką pocztową złr. 5. — **Wędrowiec,** pismo illustrowane, poświęcone wiadomościom zagranicznym, kwartalnie kosztuje złr. 2.75; z przesyłką pocztową złr. 3·40. — **Zorza,** pismo tygodniowe dla ludu miejskiego i wiejskiego, przerwami illustrowane, kosztuje kwartalnie złr. 1·20, z przesyłką pocztową złr. 1·50.— **Goniec,** pismo poświęcone leśnictwu, kosztuje półrocznie złr. 3.30, z przesyłką pocztową złr. 4. — **Przyjaciel dzieci,** pismo illustrowane, kosztuje półrocznie złr. 4·2, z przesyłką pocztową złr. 5·10. — **Bazar (polski),** tygodnik mód i robót ręcznych, pierwsza edycya z drzeworytami, kosztuje kwartalnie złr. 2. 50, z przesyłką pocztową złr. 3·20, — druga edycya z drzeworytami i rycinami kolorowanemi, kosztuje kwartalnie złr. 3·60, z przesyłką pocztową złr. 4·40 — oraz **Bluszcz, Tygodnik Mód, Opiekun domowy, Rodzina** itp.— (wszystkie te pisma wychodzą w Warszawie).

Również za stósowne uważamy nadmienić, że powyższa księgarnia zaopatrzoną została w znaczny wybór **książek na premie,** oprawnych różnokolorowo i nader ozdobnie z napisem złoconym: ***„Nagroda pilności“*** dla szkół głównych, ludowych, zakładów prywatnych naukowych, itp., a mianowicie:

O. K. Antoniewicza: „Poezye“ złr. 1·80. — „Listy w duchu Bożym“ złr. 1. — „Czytania świąteczne“ dla ludu naszego złr. 1. — „Zabawy świąteczne dla ludu“ 45 c. — *W. Wielogłowskiego:* „Podróż po szerokim świecie, 50 c. — „Święty Izydor oracz, na wzór życia rolnikom podany, 60 cent.— „Podróż do Rzymu i Paryża Feliksa Borunia“ 50 c.— Pielgrzymka do Ziemi św. tegoż, 50 c.— „Komornica czyli tajemnice życia wiejskiego“ złr. 1·50. — Ks. *Tyburcego* „Opowiadania pielgrzyma“ złr. 1·10.— Ks. *F. Gondka* „Wspomnienia z „Pielgrzymki do ziemi św.“ złr. 1.80. — *Mieczkowskiego:* Żywot bł. Józafata Kuncewicza“ 60 cent. — *Ossolińska:* „Przygody Zosi“ powieść złr. 1. — „Trzy powieści obyczajowo - moralne“ złr. 1.— *Darowski:* „Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiéj“ 50 c.— „Żywot św. Zity“ 50 c.— „Historya Polska,“ z rycinami, 90 c. — Księga natury“ 60 c. — *Szmurło:* „Bajki, Powiastki, Legendy, satyry“ 50 cent. -- **Oraz Książek do modlitwy** od 12 centów, **Koronek paryzkich, medali, krzyżyków, Obrazków Świętych polskich** z modlitewkami stósownemi itp.

Nakładem tegoż Wydawnictwa wyszło ostatniemi czasy dzieło: ***Wspomnienie o Z. S. Felińskim,*** Arcybiskupie Warszawskim, napisał *Prawdzicki,* złr. 2.50, — które dostarcza wiele faktów ucisku i prześladowania katolicyzmu i narodowości w Polsce.

☛ Nadszedł także znaczny transport **Mszałów** wydania Mechlińskiego, w cenie złr. 12, 14, 18, 24, 30, 36 do 50. (885-6-)

☛ Zniżenie ceny. ☚

Ponieważ koszta nakładu dzieła: ***Katedra na Wawelu*** przez JEks. biskupa *Łętowskiego,* już prawie w całości pokrytemi zostały, przeto autor mając jedynie dobro ogółu na względzie, zniżył cenę tegoż złr. 50 na 15, — a ***Katalog biskupów Krakowskich,*** przez tegoż, kosztujący dawniéj złr. 15, sprzedaje się po złr. 8 — (W tejże księgarni) Przyjmuje się także przedpłata na ***dzieła K. Antoniewicza,*** których pierwszy tom wkrótce wydanym będzie (Pierwsze 600 przedpłacicieli otrzymają takowe na papierze welinowym.)

Lokal sprzedaży
mego
nowego Zakładu wyrobów optycznych,
znajduje się
w Wiedniu, Kohlmarkt N. 1,
obok Handlu broni Braci Maurerów.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownéj Publiczności na mój Zakład, polecając go osobliwie tym osobom, któreby sobie życzyły nabyć **lepszych** przedmiotów optycznych lub mechanicznych **po cenach umiarkowanych.**

Od złr. 1·50 do złr. 3.

Najobfitszy zapas *okularów, wojskowych i teatralnych lornet, dalekowidzów, mikroskopów itp.,* w najlepszym gatunku jest zawsze na składzie.

Od zł. 5 do zł. 10.

Listowne zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą, za pobraniem należytości na poczcie.

S. Waldstein (młodszy),
Optyk i Mechanik.
(Dawniéj zarządzca firmy ***J. Waldstein.***)

(899-2-6)T

☛ W celu zapobieżenia nieporozumieniom, uprasza się przestrzegać ściśle powyższy adres: **Kohlmarkt N. 1.**

Ważne Ogłoszenie!

Piekarnia konkurencyi
pszenno-żytniego chleba
w Krakowie,

podaje do wiadomości szanownéj Publiczności miasta Krakowa i jego Okręgu, że mając znaczne zapasy mąki — które tylko przy dużém wypieku chleba zaledwie tylko za dwa miesiące wyrobione być mogą — a że za dwa miesiące i wcześniéj będzie nowe zboże, — przeto właściciel tejże piekarni ustanowił na czas nieograniczony największą taniość chleba, jaka tylko w Krakowie być może.

Każdy kupujący przekona się o taniości i dobroci chleba, gdy takowy kupi u podpisanego w sklepie w domu pod L. 219 przy ulicy Szewskiéj na rogu przy Plantacyach.

Ceny bochenków chleba są następujące:

Centów 2, 4, 8, 12, 24, 36.

Krakow dnia 6 Lipca 1866.

Franciszek Henisz.

(892-3)

Z polecenia Dyrekcyi kolei żelaznéj

Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj

wypłacam **po koniec Lipca r. b. wartość wylosowanych Akcyj i płatnych kuponów od Akcyj** obudwóch kolei żelaznych.

Zgłaszający się po wypłatę winni mieć kupony skonsygnowane na liście przez właściciela onych podpisanéj.

Kraków dnia 2 Lipca 1866. (896-3)T

Antoni Hoelzel, Bankier.

Ważne dla Przemysłowców.

Publicystyka stała się dla handlu i przemysłu koniecznością, jak niemniej i dla każdej pojedyńczej gałęzi zarobkowania, którą jakiśkolwiek większy odbyt uzyskać pragnie.

Inserata stanowią dziś siłę jak publiczna opinia.

Anglia stanęła na pierwszym stopniu handlu świata, a spojrzyjmy na jej dzienniki, znajdziemy w nich miliony inseratów.

Jest przeto rzeczą jasną dla każdego Przemysłowca, że téj drogi do rozszerzenia każdego inseratu nie mozna pozostawić nieużytéj. Rozszerzanie się przeto inseratów pociągło za sobą konieczność nowéj gałęzi interesu, która za granicą już od dawna zajmuje znamienite stanowisko w przemyśle, i właśnie na jego korzyść powstała, mianowicie *Bióro do pośredniczenia inseratów* między stronami i dziennikami, będące równie pożytecznem i niezbędnem jak Agentury handlowe.

Urządzone przeze mnie i przez Wysokie ck. Ministeryum Państwa **koncesyonowane Bióro anonsowe,** *mogące się od czasu swego kilkoletniego istnienia poszczycić coraz większem rozszerzeniem i ogólnem zaufaniem, poleca się przeto do przyjmowania wszelkich* **poleceń inseratowych** *dla wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.*

Bióro to jest przez swe rozgałęzione stosunki z najrozmaitszemi dziennikami i przez coraz większy ruch inseratowy w *korzystnem położeniu co do cen udzielania takich ustępstw, jakieby na innéj drodze uzyskane być nie mogły.*

Przez jak największe możliwe odstąpienie szanownym Komitentom własnych korzyści od dzienników uzyskanych i kontentując się jak najmniejszym zyskiem, uzyskało przedsiębiorstwo to w krótkim czasie znaczne rozszerzenie, a najsurowsza punktualność i akuratność zjednały mu (jak to dowodzą liczne poczęści publicznie ogłoszone chlubne uznania) w kraju i za granicą ogólne zasłużone uznanie.

Podpisany spodziewa się przeto jak najliczniejszych poleceń, przyczem pozwala sobie nadmienić, że *Cenniki inseratów* przesyła na żądanie *franco* i *bezpłatnie,* również udziela najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień, warunków i kosztorysów przy większych zamówieniach.

Z poważaniem
A. Oppelik,
Właściciel przez Wysokie ck Ministerynm Państwa konces. Bióra anonsowego **w Wiedniu, Wollzeile Nr. 22.**

☛ Bióro to utrzymuje już od kilku lat **Ajencyę „Czasu“** do przyjmowania wszelkich ogłoszeń i prenumeraty. (652-10-)T

Ces. król. uprzywil.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia
pod firmą
ASSICURAZIONI GENERALI
największy austryacki Zakład zabezpiebzenia,
posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a..

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju.
szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;
szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; —

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych i możebnych kombinacyach, jako na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;
takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do któréj to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;
renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

☛ **Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 2/4.** (624-10-20T)

Mam honor donieść stronom interesowanym, że uwolniwszy się od obowiązków przy Klinice położniczéj Św. Łazarza, przeniosłam się do własnego domu pod L. 40 na Wesołéj, gdzie na żądanie chorych w własnym domu opieki osobistéj udzielam.

M. Prężynowa,
(909-1-5) Akuszerka.

Bardzo ważne
dla Gorzelników!

PT. panowie Posiadacze gorzelń, jako też życzący sobie osiągnąć jak największe wydatki spirytusu — używając przy teraźniejszem sposobie opodatkowania tylko dwu kadzi fermentacyjnych — raczą nabyć broszurę przeze mnie wydaną, w któréj starałem się wyłożyć naukę gorzelnictwa przy wieloletniéj praktyce umiejętnie zbadaną, zwięźle, dokładnie i dla każdego przystępnie. Ta nauka zawiera w sobie ścisłą tajemnicę tylko dla nabywcy, przeto broszura ta jest dokładnie opieczętowaną i moim podpisem zaopatrzoną. (907-1-6)T

Nabyć ją można u podpisanego jako też: w Krakowie *w Administracyi „Czasu,“* — we Lwowie *w Ajencyi „Czasu,“* i w księgarniach p. *Milikowskiego* we Lwowie, Stanisławowie i w Tarnowie.

Józef Halski,
praktyczny gorzelnik w Monasterzyskach, w obwodzie Stanisławowskim.

Nowa metoda
leczenia chorób kobiecych.

Słynny lekarz paryski, doktor Raciborski, oddał nową usługę ludzkości przez odkrycie metody leczenia chorób kobiecych za pomocą czopków (pessarium), któremi kobiety mogą same lekarstwa na cierpiące organa przykładać, i tym sposobem léczyć się bez opatrywań lekarzy, obrażających ich wstydliwość i bez żadnych przypalań najgorsze zazwyczaj pociągających za sobą skutki. Lecząc się tą metodą chore, nie potrzebują leżeć w łóżku, mogą się bawić i od zwykłych zajęć nie odrywać.

Główny skład tych narzędzi i mikstur potrzebnych do opatrywania, znajduje się: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego;* we Lwowie w aptece *Piotra Mikolascha;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* (556--12)

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiję, zwany

GUARANA
pp. GRIMAULT [illegible] PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne,* pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniéj ś. p. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa,* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pana *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-32)T

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (14-32)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego.

Realność w Czatkowicach Nr. 30 składająca się z nowego domu mieszkalnego o dziesięciu pokojach z kuchnią, spiżarnią, piwnicami, będąca z zabudowaniem gospodarskim, stodołą, stajniami, spichlerzem — z ogrodem warzywnym i dwoma owocowemi, tudzież polem ornym, w ogóle morgów 23 mierzącym, — jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Wiadomość na miejscu ćwierć mili od Krzeszowic, w najpiękniejszéj okolicy.
(860 3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	476	460
Ruble ros. za 100 rsr.	144	139
Talary prs. za 100 tal.	195	185
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	76½
Srebro nowe austr. .	126	122
Dukat ważny. . . .	6 25	6 05
Napoleon d'or . . .	10 60	10 20
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 30
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	62 50	60 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	175	170

Wiedeń 7 lipca (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	55	75
5% Pożyczka narod.	59	75
Akcye banku wied.	677	
— — kred.	135	90
Losy 5% z r. 1860 .	72	90
Srebro	125	50
Londyn 10 funt. szter.	130	50
Dukat pojedynczy	6	22

Wiedeń 5 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	50 50	49 50
— Pożyczka narod.	61 —	60 —
— Metaliki na m. k.	55 50	55 —
— Obl. ind. niż. Aus	82 --	80 --
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	62 —	61 —
— — chor. i b.	68 50	68 —
— — galicyjs.	60 —	59 —
— — bukow.	60 —	59 —
— — siedmgr.	60 50	59 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 —	84 50
4% Galicyjskie. . .	—	67 —
5½% Węgiersk. los.	72 —	71 —
5% Boden Cr. austr.	99 —	98 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	132 —	130 —
— — — 1854	68 —	66 —
— — — 1860	72 —	71 50
— — — 1864	59 —	58 50
— Como-Rente.	15 —	14 —
— Kredytowe	100 50	100 —
— tryest na 4½%	114 —	112 —
— żegl. par. na D.	74 —	72 —
— Ks. Esterhazy	—	65 —
— Księcia Salm.	26 —	25 50
— — Palfy .	21 —	20 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	21 —	20 —
— hr. St. Genois .	21 —	20 —
— miasta Budy . .	21 —	19 —
— ks. Windischgr.	15 —	— —
— hr. Waldstein .	19 —	18 —
— hr. Keglevich .	11 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 50	11 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	680 —	678 —
Zakładu kredytowego	135 —	134 50
Żeglugi par. na Dunaju	432 —	430 —
Kolei półn. Ferdynan.	1500	1495
— rządowéj fr.-a .	164 60	164 30
— zachodniéj c. El.	113 —	111 —
— Pardubickiéj .	83 —	81 —
— południowéj .	179 —	177 —
— Galicyjskiéj . .	175 —	173 —
Czerniow. z wpł. 80%	150 —	145 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	116 —	115 50
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	116 50	116 —
Hamb. 100 mark.	6	102 —	101 —
Londyn 10 fun.	8	135 50	133 —
Paryż 100 frank.	5	54 —	53 80

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 32	6 30
— — obrączk.	6 32	6 30
Złoto *al marco* . .	6 28	6 25
Napoleondory . . .	11 65	11 60
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 40	11 25
Luidory (niemieckie)	11 15	11 —
Suwereny angielskie	13 50	13 30
Imperyały rosyjskie	10 75	10 70
Srebro	129 —	128 —
— kupony . . .	128 50	128 —
Talary związkowe .	1 95	1 92
Pruskie bilety kas. .	2 2	2 —

Lwów 6 lipca.	żądają	płacą
Dukat.	6 10	5 88
Półimperyał rosyjski	10 60	10 25
Rubel srebr. rosyjsk.	2 —	1 99
Talar pruski	1 86	1 80
Listy gal. b. kup. w. a.	69 13	67 75
— — m. k.	72 38	71 —
Obligi indem. b. kup.	62 50	61 63
Akc. kol. gal. b. kup.	171 75	168 —

Warsz. 7 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	84 —	83 —
Listy zast III okr. „	84 66	84 33
kupon „		— 16⅔
Listy likwidacyjne .	62 —	61 66
kupon „	— —	— 41⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.- bydgos. „	— —	60 75
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 66

Wrocł. 6 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 7 lipca.	
Renta 3%. . . .	63 85

Londyn 7 lipca	
Konsole	86⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5 po południu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*